

INSTRUMENTY POLITYKI GOSPODARCZEJ

GRZEGORZ PISARSKI

PODSTAWOWE założenia planu w 1967 roku są znane z wielu publikacji prasowych. m.in. w „Życiu Gospodarczym”. Realizacji tych zadań sprzyjać winien m.in. cały zespół instrumentów oddziaływania ekonomicznego. Na progu nowego roku zastanowić się więc warto nad:

● głównymi założeniami polityki gospodarczej, którym podporządkowane są szczegółowe założenia planu,

● kierunkami zgodnego z założeniami polityki gospodarczej wykorzystania instrumentów ekonomicznych.

Upowszechnienie znajomości tych zagadnień staje się tym bardziej istotne, że wiele instrumentów oddziaływania ekonomicznego znajduje się już nie w rękach centralnej administracji gospodarczej, ale we władaniu zjednoczeń i przedsiębiorstw, a nawet majstrów fabrycznych.

W przemyśle podstawowym, założeniem polityki gospodarczej w nowym roku jest, jak wiadomo, wykorzystanie umiarkowanego tempa wzrostu produkcji (6,2 proc.) dla przyspieszenia postępów w dziedzinie jakości i asortymentu produkcji, usprawnienia organizacji produkcji i poprawy wyników ekonomicznych. Jednym słowem, dominują zadania jakościowe. Nie oznacza to jednak, że zmniejszamy nacisk w realizacji zadań ilościowych, zwłaszcza gdy chodzi o produkcję na rynek krajowy i na eksport.

Wśród instrumentów, które powinny sprzyjać takiemu wykonaniu zadań, na pierwszym miejscu wymienić należy system premii oraz mechanizm gromadzenia przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia środków własnych na inwestycje, jak również system oddziaływania na przedsiębiorstwa przy pomocy kredytu bankowego.

O właściwym funkcjonowaniu systemu premiowego w pierwszym rzędzie decydują zjednoczenia. W ich kompetencji znajduje się rozstrzygnięcie o odsetkach odpisów na fundusz premiowy, w zależności od stopnia trudności podejmowanych przez przedsiębiorstwa zadań produkcyjnych. Przewidziana Uchwałą Rady Ministrów głębokość tego rozstrzygnięcia (10 do 30-35 proc. funduszu placu zasadniczych) sprawia, że powinno ono stać się ważnym instrumentem, zachęcającym do podejmowania trudniejszych zadań, zwłaszcza w dziedzinie poprawy wyników ekonomicznych i produkcji eksportowej.

Możliwe staje się postawienie przed przedsiębiorstwami alternatywy: albo bardziej napięty wskaźnik rentowności (lub produkcji eksportowej) i wyższy odsetek odpisu na fundusz premiowy, albo mniej ambitne zadania i odpowied-

nio niższy fundusz premiowy. Możliwości tego rodzaju gry przy rozdziale planu na 1966 r. zjednoczenia wykorzystywały w bardzo ograniczonym zakresie, co było jedną z przyczyn trudności w przyjęciu przez zakłady wskaźników planu.

W przypadku, gdy w ciągu roku pojawiają się nowe potrzeby rozwoju produkcji eksportowej, lub postępu techniczno-ekonomicznego, zjednoczenie może wesprzeć przyjęcie ich przez przedsiębiorstwo dotacją z rezerwowego funduszu premiowego (5 proc. funduszu placu zgromadzonego w zjednoczeniu przedsiębiorstwa).

Jeśli chodzi o ważniejsze zadania w dziedzinie asortymentu i jakości produkcji, to w rękach zjednoczeń znajduje się, jak wiadomo, prawo do uzależnienia wypłaty odpowiedniego odsetka funduszu premiowego od ich wykonania. Waga zadań w dziedzinie poprawy jakości produkcji sprawiła, że za ich wykonanie zjednoczenie powinno zapewnić przedsiębiorstwu wypłatę co najmniej 25 proc. funduszu premiowego. Rzecz jednak w tym, aby zadania jakościowe nie były przedsiębiorstwem wyznaczane w sposób formalny, tj. na minimalnym poziomie, którego osiągnięcie nie wymaga większego wysiłku. Może to bowiem podważyć nasze założenia polityki gospodarczej w dziedzinie poprawy jakości produkcji.

Od nowego roku obowiązywać zaczyna ponadto dodatkowy system premiowy za kooperację lub rytmię produkcji, ściśle powiązany z systemem już istniejącym. Zgodnie z założeniami polityki gospodarczej funkcjonowanie tego uzupełniającego systemu premiowego wymaga, aby zjednoczenia zwróciły uwagę na odpowiednie precyzowanie terminów dostaw w umowach zawieranych przez przedsiębiorstwa. W przeciwnym przypadku może się bowiem okazać, że premie za kooperację nie będą dostatecznie związane z bardziej wydajną, rytmiczną pracą wielu zakładów.

Zrozumiałe jest, że dalej idące postępy w poprawie jakości i asortymentu produkcji, jak również w kształtowaniu jej rentowności, wymagają często odpowiednich środków na rekonstrukcję zakładów, zakupu nowych maszyn i urządzeń itp. Rozwiązaniu tego problemu ma służyć m.in. system tworzenia środków własnych przedsiębiorstw i zjednoczeń w ramach podziału zysku pomiędzy przedsiębiorstwa, zjednoczenia i budżet państwa.

Rok 1966 pokazał, że zjednoczenia nie opanowały jeszcze w dostatecznym stopniu umiejętności różnicowania odpisów z zysku pomiędzy przedsiębiorstwami. W konsekwencji w 1967 r. część przedsiębiorstw będzie dysponowała znacznymi środkami, przewyższającymi ich realne potrzeby, a część nie będzie miała środków na niezbędną rekonstrukcję, mimo że w sumie na

rachunku funduszu rozwoju zgrupowania została powołana suma rzędu 15 mld zł.

Właściwe zróżnicowanie przez zjednoczenia odpisów na fundusze przedsiębiorstw w 1967 r. jest więc bardzo istotnym warunkiem zapewnienia odpowiednich postępów w jakości i asortymencie produkcji, a w wielu przypadkach i wydajności pracy. Kredyt bankowy może tu spełniać jedynie funkcję pomocniczą, chociaż w niektórych przypadkach bardzo istotną, polegającą na wspieraniu rozwoju inwestycji bardziej efektywnych.

Szczególnie ważne jest zapewnienie korzystnych warunków rozwoju inwestycji, dających przysrost produkcji artykułów rynkowych. W praktycznej realizacji planów występuje bowiem tendencja do wyższego przekraczania planów produkcji środków produkcji niż środków spożywczych, co ogranicza możliwości stabilizacji sytuacji rynkowej. Rok 1966 był pod tym względem wyjątkiem (wyższe przekroczenie planu produkcji w grupie „B” niż w grupie „A”).

Ze strony przedsiębiorstw oczekiwać należy, że we własnym interesie zwrócą uwagę na preferencje, wynikające z otrzymanych od zjednoczeń wskaźników. Powinny one również przeprowadzić staranną kalkulację efektów, wynikających z wprowadzenia od 1 stycznia nowych cen fabrycznych. Chodzi bowiem o to, aby ten instrument oddziaływania na kierunki produkcji, zaczął działać możliwie szybko i efektywnie.

W rolnictwie nowy rok zaczyna się z większymi niż w poprzednich latach, zasobami środków finansowych u rolników, z większymi rezerwami materiałowymi, zwłaszcza pasz. Potrzeby rozwoju produkcji rolnej sprawiają, że pożądane jest jak najszybsze zaangażowanie tych środków w inwestycje produkcyjne rolnictwa. Instrumentem wspomagającym ten kierunek zaangażowania środków indywidualnego rolnictwa jest, jak wiadomo, odpowiednio elastyczne, terytorialnie zróżnicowane, operowanie kredytem bankowym i ulgami inwestycyjnymi w podatku gruntowym. Dopuszczalny zakres tych ulg został ostatnio znacznie rozszerzony i rzeczą rad narodowych jest właściwie ich wykorzystanie.

Jeżeli chodzi natomiast o kredyty inwestycyjne dla gospodarki chłopskiej, to ich wzrost w planie na 1967 r. jest stosunkowo niezauważalny (2,6 proc.) — częściowo ze względu na wysoką już kwotę wypłat (5,6 mld zł), a głównie ze względu na nie dość wysoki wzrost dostaw niektórych materiałów budowlanych.

Braki materiałów budowlanych dotyczą jednak głównie materiałów ściennych (cegła) i wyrobów hutniczych (belki stropowe). Możliwe jest więc operatywne rozszerzenie kredytów inwestycyjnych, jeżeli w pełni zdolny wykorzystywać oddane do dyspozycji rad narodowych środki aktywizacji produkcji materiałów ściennych, tj. ulgi podatkowe dla nowo uruchamianych cieglarni, a ponadto kredyty dla zespołów podejmujących produkcję elementów prefabrykowanych.

Ważnym założeniem polityki gospodarczej jest, jak wiadomo, intensyfikacja produkcji rolnej. No-

DOKONCZENIE NA STR. 5

W NUMERZE:

Grzegorz Pisarski — INSTRUMENTY
POLITYKI GOSPODARCZEJ — str. 1

Znane są już podstawowe założenia planu rozwoju gospodarczego na rok 1967. W związku z tym warto na progu nowego roku zastanowić się nad głównymi założeniami polityki gospodarczej, którym podporządkowane są szczegółowe założenia planu oraz nad kierunkami wykorzystania instrumentów ekonomicznych. Jest to istotne zwłaszcza, że wiele instrumentów oddziaływania ekonomicznego znajduje się już nie w rękach centralnej administracji gospodarczej, ale we władaniu zjednoczeń i przedsiębiorstw a także rad narodowych.

Zbigniew Mikołajczyk — SPRAWY
EKONOMISTÓW — PO DZIESIĘCIU
LATACH — str. 1

Pierwsze zakładowe koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego powstało w 1956 r. w Zakładach Metalowych „Mesko” w Skarżysku Kamiennej. Obecnie działa 630 takich kół. Autor, dokonując przeglądu dziesięcioletniej działalności pierwszego koła zakładowego PTE,

zastanawia się jednocześnie nad osiągnięciami i aktualną sytuacją kół ekonomistów w całym kraju.

Bogusław Reichhart — CZEGO SZUKA
KLIENT? — CZAS NA HANDEL Z „REFLEXEM” — str. 1

Fotografia amatorska zajmuje się już w Polsce około 1,5 mln ludzi. Daleko nam jeszcze do Japonii, ale z roku na rok wzrasta ilość sprzedawanych i poszukiwanych aparatów fotograficznych. Razykalnia zwiększono import i krajową produkcję aparatów fotograficznych, ale sam aparat — to jeszcze nie wszystko. Gdy były filmy (filmów), gdy były filmy i papiery — nie było utrwalaczy i wywoływaczy.

Henryk Weber — PRZEDSIĘBIORSTWO:
SZTUKA ZARZĄDZANIA — str. 2

Tym razem o sytuacji w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu. Tutaj rynek pracy świetnie puszcza. Wykwalifikowanych robotników nie można było zdobyć nawet za cenę złota. Jednocześnie ponad 60 proc. załogi nie miało odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Sytuacja nie napawała optymizmem. W tym krytycznym momencie zdecydowano się na akcję zborową i w ciągu kilkunastu miesięcy zanotowano znaczny postęp, choć niektóre elementy przyszłego rozwiązania budzą pewne wątpliwości.

Rok XXII

Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

1 STYCZNIA 1967 r. Nr 1 (798)

Sprawy ekonomistów

PO DZIESIĘCIU LATACH

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Przykładowe koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Zakładach Metalowych w Skarżysku Kamiennej („Mesko”) jako pierwsze w kraju obel odzilo w grudniu ub. roku dziesiątą rocznicę swojej działalności. Z tej okazji zarząd koła zorganizował sesję, która zgromadziła kilkunastu ekonomistów z przedsiębiorstw przemysłowych z Kielecczyny. Ponadto w sesji wzięli udział: mgr B. Stachura — sekretarz ekonomiczny KW PZPR w Kielcach, z ramienia Zarządu Głównego PTE — prof. M. Orłowski, przedstawiciel władz miejscowych i Zarządu Oddziału PTE oraz mgr M. Hądzik — jeden z inicjatorów i pierwszy przewodniczący koła.

Mgr W. Skrzypczykowski — aktualnemu przewodniczącemu koła i mgr K. Wojełowskiemu — zastępcy dyrektora „Mesko” wręcono na sesji odznaki „Zasłużony dla Kielecczyny”, przyznane przez Prezydium WRN.

Podstawą dyskusji, w której wzięło udział kilkunastu uczestników były referaty: mgr B. Stachury — „O roli kół PTE i zadaniach służb ekonomicznych w świetle aktualnej sytuacji gospodarczej” oraz mgr W. Skrzypczyk — „Dorobek i doświadczenie dziesięcioletniej działalności koła oraz dalsze kierunki jego rozwoju”.

NICJATYWA ekonomistów „Mesko”, która doprowadziła w 1956 r. do powstania pierwszego koła zakładowego PTE jest zjawiskiem charakterystycznym wiele przejawów i tendencji naszego życia gospodarczego i społecznego w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Dlatego jubileusz nieletniej stonokowo grup ekonomistów przedsiębiorstwa w jednym z małych miast wywołuje i dziś żywe skojarzenia: dziś — kiedy operowanie instrumentami ekonomicznymi i w ogóle optymalizacja gospodarowania stały się przedmiotem aktów prawnych, są hasłami dnia docierającymi niemal wszędzie, kiedy — jak podawał

prof. Orłowski — działa już 630 kół zakładowych PTE.

Można wymienić wiele czynników, które wpłynęły na aktywizację społeczno-zawodową ekonomistów przedsiębiorstw w 1956 r. Ogólne warunki tworzyły atmosferę polityczną tego roku: przeważało otwieranie zasad polityki gospodarczej i kryteriów gospodarowania, powstanie samorządu robotniczego, zmiany struktury produkcji i wreszcie reakcja ze strony ekonomistów na bierną rolę, jaką im dotąd wyznaczało w przedsiębiorstwie oraz całej gospodarce.

Ogólnie biorąc, wyjaśnia to genezę kół w Skarżysku Kamiennej. Sytuacja Zakładów Metalowych,

które w tym czasie dokonywały zasadniczych zmian w strukturze produkcji, dyktowała kadrowe inżyniersko-ekonomiczne rozwiązanie wielu skomplikowanych zadań związanych z przestawieniem aparatu wytwórczego, optymalizacją gospodarowania i uregulowaniem spraw zatrudnienia. Były to warunki, które sprawiły, że ekonomista odnależli swoje funkcje, a dla sprawniejszego działania zorganizowali się.

Pierwszą platformę aktywnej pracy stwarzał powstający samorząd robotniczy oraz działalność szkoleniowa i nawiązywanie współpracy z ośrodkami naukowymi. Były to dwa zasadnicze kierunki działalności kół, które wykrystalizowały się na początku i z pewnymi zmianami utrzymały się do dziś.

Obserwując dziesięcioletnią działalność ekonomistów „Mesko” (stykaliśmy się z nią prawie od samego początku), można w niej wyróżnić dwa okresy, które dzieli rok 1960. W pierwszym okresie, szczególnie po 1956, w czasie burzliwych dyskusji nad modelem gospodarki Polski i powszechnego zainteresowania samorządem robotniczym grupa ekonomistów z Zakładów bierze żywy udział w pracach Rady Robotniczej i z rozmachem rozwija działalność na zewnątrz macierzystego przedsiębiorstwa.

Na początku 1958 r. z inicjatywy koła zorganizowana została w Skarżysku konferencja naukowa poświęcona działalności rad robotniczych na terenie Kielecczyny. Przedmiotem dyskusji były sprawy: model gospodarczy a rady robotnicze, funkcja społeczno-ekonomiczna rad robotniczych w przedsiębiorstwach oraz ówczesne doświadczenia rad robotniczych.

Problem usprawnienia gospodarki, podnoszenie rangi społeczno-zawodowej ekonomistów, usytuowanie tej grupy zawodowej w systemie gospodarki nadal pasjonując ekonomistów z Zakładów Metalowych. W listopadzie 1959 r. organizacja oni (oraz skromnym wśrodo-dziale redakcji naszego pisma) i Krajową Radę Ekonomistów Prze-

DOKONCZENIE NA STR. 4 i 5

Aktualności

TENDENCJE WZROSTU ZATRUDNIENIA

Według ostatnich szacunków rok 1966 zamknięty został nieco większym wzrostem zatrudnienia niż do niedawna przewidywano. Okazuje się bowiem, że w okresie pierwszych 10 miesięcy 1966 r. zatrudnienie było o ok. 350 tys. wyższe niż w tym samym okresie 1965 r. Gdyby więc przyjęte nawet, że w listopadzie zatrudnienie nie wzrosło, pomimo że zazwyczaj w miesiącu tym następuje kilkusetprocentowy wzrost zatrudnienia i gdyby uznać, że w grudniu wzrosło nieco więcej niż zazwyczaj, spadek zatrudnienia, tj. w granicach 120 tys. osób, to i tak przeciętny roczny wzrost zatrudnienia będzie znacznie wyższy niż 300 tys.

Nie będzie to jednak równoznaczne z odpowiednio wyższym od przewidywanego ukształtowaniem wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę. Ten bowiem przewidywany był z odpowiednim rezerwowym, a ponadto zatrudnienie uczniów było w 1966 r. niższe niż oczekiwano, co pozwoliło na wygórowanie oszczędności na fundusze plac. (grg)

OSŁABIEŃ DYNAMIKI OBROTÓW

Ostatnie miesiące 1966 r. przyniosły widoczne osłabienie dynamiki obrotów handlu detalicznego, pomimo utrzymującej się dość wysokiej dynamiki zatrudnienia i płac oraz dość wysokich wypłat z tytułu skupu produktów rolnych.

Obroty handlu detalicznego, które w okresie 5 miesięcy 1966 r. były o ok. 8 proc. wyższe niż przed rokiem w listopadzie 1965 r. tylko o 4,8 proc. przewyższają poziom z roku poprzedniego. Złoty się na to przede wszystkim spadek dynamiki obrotów w handlu miejskim (z ok. 7,5 proc. w poprzednich miesiącach do 3,9 proc. w listopadzie). Natomiast dynamika wypłat wynagrodzeń za pracę również w listopadzie utrzymała się na poziomie poprzednich miesięcy, tj. w granicach 8,3 proc.

Nieco wyższą niż w handlu miejskim była w listopadzie dynamika obrotów w handlu wiejskim i ona jednak wykazała widoczne osłabienie (ok. 9 proc. w poprzednich miesiącach i ok. 8,3 proc. w listopadzie). Dynamika wypłat z tytułu skupu wykazała podobne osłabienie (z ok. 13 proc. w poprzednich miesiącach do ok. 10 proc. w listopadzie).

Na spadek dynamiki obrotów w listopadzie 1966 r. widzieć należy nieco wyższe niż normalnie obroty w listopadzie 1965 r. (wzrost o 10 proc.)

WYSOKI PRZYRÓST ZAPASÓW

Wstępne szacunki wykazują, że rok 1966 przyniósł znacznie wyższy wzrost zapasów w przemyśle i w przedsiębiorstwach obrotu towarowego. Już bowiem w okresie pierwszych 10 miesięcy zapasy w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej wzrosły o ponad 40 mld zł, tj. o ok. 12 mld zł więcej niż w tym samym okresie 1965 r. Złożył się na to przede wszystkim wzrost zapasów w przemyśle o ok. 21 mld zł (w 1965 r. o 15 mld zł).

Oznacza to, że stan zapasów ogółem na koniec października 1966 r. był o 15 proc. wyższy niż na początku roku. W tym zapasów w przemyśle o 16,5 proc. w okresie towarowym krajowym o 8,8 proc. (w tym zapasów rynkowych o 7,9 proc.) i w handlu zagranicznym o 58 proc. W ten sposób wystąpił w 1966 r. znacznie szybszy wzrost zapasów w przemyśle niż wzrost produkcji globalnej. Tylko częściowo jest to uzasadnione odbudową wartości produkcji w toku, która w okresie pierwszych 10 miesięcy 1966 r. wzrosła o 22 proc. Jej wzrost był bowiem tylko o ok. 0,5 mld zł wyższy niż w okresie 10 mies. 1965 r. Handlu zagranicznym nagromadził natomiast znaczne zapasy towarów, których zbyt napotykał niekiedy trudności zarówno za granicą jak i na rynku krajowym.

Tendencją do szybkiego wzrostu zapasów sprzyjało niewątpliwie dążenie i oficjalne zalecenia do odbudowy ich poziomu uspołecznionej, pod koniec 1965 r. Wydało się jednak, że tendencja ta przeważała o wiele za duży rozmach. Pochłonięty one bowiem połowę przyrostu produkcji globalnej przemysłu, (grg)

ZMIANY W POZIOMIE ODZYWIANIA

Wstępne szacunki wskazują, że ub. rok przyniósł godne uwagi postępy w poziomie żywienia ludności. Wyrazem ich jest dalszy wzrost spożycia produktów białkowych pochodzenia zwierzęcego przy ograniczeniu spożycia przetworów zbożowych.

W przeliczeniu na osobę rocznie spożyte mięsa i przetworów zwierzęcych

DOKONCZENIE NA STR. 8

Czego szuka klient?

CZAS NA HANDEL Z „REFLEXEM”

BOGUSŁAW REICHHART

KIEDY mówi się o artykułach trwałego użytku, to z reguły na pierwszy plan wysuwają się lodówki, pralki, telewizory, aparaty radiowe, maszyny do szycia, rowery, odkurzacze. Aparaty fotograficzne, jeżeli w ogóle są wymieniane, to na szarym końcu. A tymczasem handel tymi ostatnimi artykułami na tyle się rozwinął, że warto poświęcić mu więcej uwagi.

KIEDY ZACZAŁ SIĘ PROBLEM...

Zaczął się, bo go nie było. Jeżeli bowiem np. w roku 1955 handel detaliczny otrzymał ogółem 33 tysiące aparatów fotograficznych, to rzecz miała wielkiej wagi ani w aspekcie gospodarczym, ani w aspekcie społecznym. Ale już w rok później dostarczone 91 tys. aparatów, a więc blisko trzykrotnie więcej. W latach zaś następnych detali otrzymał następujące ilości aparatów fotograficznych: 1957 — 133,8 tys.; 1958 — 145,6 tys.; 1959 — 145,9 tys.; 1960 — 147,5 tys.; 1961 — 161,6 tys.; 1962 — 178,6 tys.; 1963 — 169,5 tys.; 1964 — 158,7 tys.; 1965 — 192 tysiące!

A więc aparaty fotograficzne... nie przestały być marginesem, nastąpił wzrost sprzedaży, wzrost zasadniczy i trwały. Czy na zawsze ustabilizowany i czy nie mógłby być większy? O tym za chwilę. Na razie jeszcze jedna ciekawa ilustracja. Oto bowiem o wiele bardziej wyraźnie wzrastała sprzedaż aparatów fotograficznych na wsi. Od 2 tys. w roku 1955, poprzez — pozwólmy sobie na pewne zaokrąglenia — 6 tys. w roku 1956; 8 tys. w 1957; 15 tys. w 1960 r.; 21 tys. w roku 1962 i 25,5 tys. w roku 1965.

Wzrost także poważny i także trwały. Nasuwa się jednak pytanie, czy zrobiono już wszystko dla zaspokojenia popytu w tej branży? Autorzytatywnych odpowiedzi dostarczają w tym względzie badania NIK, przeprowadzone w pierwszym półroczu 1966 r.

Wynika z tych badań, że ścieśnienie „Foto-Optyki” wzrosła w latach 1961—1965 o 147 do 243, ale pomimo stałego wzrostu dostaw na rynek oraz rozwoju sieci handlowej, zaopatrzenie sklepów w

artykuły optyczne i fotograficzne... nie zaspokajało w pełni potrzeb konsumentów.

I tak w ramach wymienionej kontroli w I kwartale 1966 r. PIH zbadała stan zaopatrzenia 42 sklepów „Foto-Optyki”. W odniesieniu do interesujących nas tym razem, towarów stwierdzono, że średni stan zaopatrzenia w aparaty i sprzęt fotograficzny wynosił 82 proc., a w artykuły fotochemiczne — 65 proc.

Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem handlowym o dwóch obliczeniach. Z jednej strony statystyczny, optyczny nieraz — jak patrzyliśmy na wystawy sklepowe — obraz zadowolonych, z drugiej zaś — bardzo poważne, źródłowe braki. Jak to się dzieje? Przecież bywa i tak, że nie aparaty fotograficzne są aktualnie primadonną tej branży. Świadczy o tym m. in. kształtowanie się sytuacji w handlu komisowym (nieraz komis w ogóle nie chcą tych artykułów przyjmować).

A przecież i nasz rodzimy przemysł nie śpi. Rozszerzył już znacznie asortyment produkcji aparatów fotograficznych, a także poprawia się ich jakość. Na najbliższe lata krajowy wytwórca zapowiada dostawy nowych typów wysokosprawnych aparatów. Będą to m. in. małobrotkowy „Irys”, lustrzanka „Reflex”, małobrotkowy „Agaty” oraz super pociąg rewalacyjnie „Karo” z automatycznym „nastawiaczem”.

DOKONCZENIE NA STR. 4

TEGO pierwszego stycznia śpiewamy nie tylko rok przeszły, ale też pierwsze dwie trzecie panującego stulecia. Mówimy im do widzenia w przekonaniu, że najgorsze są zawsze dwie pierwsze trzecie, a potem można się do własnego stulecia przyzwyczaić, podobnie jak to bywa z żoną po diamentowych godach. Poza tym ostatnie lata każdego wieku zwykły bywać na belle époque, na co szczególnie mamy apetyt w wieku XX, który ludzkości nie rozpieszczał.

Perspektywa dostatku na starcze lata XX wieku nabiera w naszym regionie geopolitycznym realności, wynikać z faktów lepiej przemawiających do powszechnej wyobraźni, niż cyfry planów perspektywicznych. W radzieckim epicentrum naszego regionu zaczęto praktycznie urzeczywistniać zamiast oferowania ogółowi ludzi nowoczesnych mieszkań i samochodów. Wiadomości takie silnie w Polsce rezonują nie tylko dlatego, że jesteśmy świadkami wewnątrznobozowej współpracy, ale też z tej przyczyny, że zbiorowy stan ducha Polaków lat sześćdziesiątych charakteryzuje silna potrzeba dobrobytu wedle dwudziestowiecznej jego miary.

Amerykańscy socjologowie poklasyfikowali srogi społeczeństwo dzieląc je na trzy warstwy: niższą, średnią i wyższą, a każdą z tych warstw dzieląc znowu na trzy grupy, też niższą, średnią i wyższą. Podobnie, wedle kryterium standardu materialnego dzieląc można narody świata, bo w ogóle narody świata we wszelki sposób dzieli się bardzo łatwo, tylko łączy i jednoci trudno. Nie wiem w jakiej warstwie i grupie trzeba by Polskę usytuować biorąc pod uwagę dochód narodowy, ale z oznak wtórnych, wynikłych ze stanu ducha, dedukuję, że albo w niższej — wyższej, albo w średniej — wyższej. Grupy te osiągnęły już w społeczeństwie amerykańskim pozycje szczone w swojej warstwie i pragną przeskoczyć do warstwy wyższej, co jest trudniejsze, bo wymaga przekroczenia bariery socjalnej, ale zarazem zdaje się być bliższe i osiągalne. Wiele oznak świadczy o tym, że polskie społeczeństwo jest właśnie w psychologicznej sytuacji tych grup uderzających nasom o barierę. Potrzeba skoku, uzyskania znamion materialnego dobrobytu wedle wzorów społeczeństw zamożniejszych — to nasza zbiorowa tęsknota. Przykładem najjaśniejszym choćby najmniej nie jedynym, jest sprawa samochodów.

Posiadanie przez miesiąc przeciętnego auta osobowego kosztuje u nas 4 tysiące złotych, licząc tu koszt sprawunków rozłożony na czas trwania samochodu. Koszt eksploatacji, konserwacji, napraw i remontów, podatków, ubezpieczeń, mandatów karnych, parkowania i maskotek. GUS-owskie badania budżetów rodzinnych wykazały, że wydatki na samochód realnie biorąc występują tylko w dziesiątej grupie rodzin, czyli tej o najwyższych dochodach przekraczających 30 tys. rocznie na jednego członka rodziny.

Średni dochód roczny rodziny należący do najwyższej grupy zamożności wynosi 56 619 zł. Jeśli nawet uznać, że roczny koszt posia-

dania i używania auta oszacowalem za wysoko i jest on niższy niż 48 tys. rocznie, to w każdym razie nie jest on mniejszy, niż dwie trzecie budżetu przeciętnej rodziny, znajdującej się u nas w najwyższym przedziale zamożności. Po przeliczeniach, które zrobiłem już sobie na boku (a które biorą pod uwagę przeciętną liczbę osób w rodzinie należący do najwyższej klasy zamożności), dochodzę do wniosku, że posiadacz auta — członek rodziny zaliczonej przez statystykę do grupy o najwyższych dochodach, jeśli je nabył i używa to wydaje teraz na swoje całkowite utrzymanie około trzy razy mniej, niż na

wielkim procentowo jest związany ze zmotoryzowaniem rodziny — szczerberek budżetowy. A przecie auto się nie jada, nie śpięwa ono, nie pierze, nie gotuje obiadu, ani nawet nie zastępuje odzienia i obuwi, a tylko przewozi z miejsca na miejsce, służy (te) jednemu potrzebnie. Oczywiście — guzik prawda!

Nikt za sie tysięcy nie rozciągałby sobie problemów komunikacyjnych, gdyby samochód nie był jednocześnie wielką zabawką, rozrywką, instrumentem wyróżnienia się z otoczenia i sposobem na likwidowanie napięcia powstałego na gruncie apetytu na posiadanie i konsumowanie luksusowych dóbr —

uślnego zbiorowego pragnienia wzniesienia się ponad panującą standard materialny i osiągnięcia choćby symboli bardziej politykowanego życia. Te satysfakcje zdają się być już niezbędne dla dalszego zbiorowego zdrowia psychicznego. Różnią one nasze społeczeństwo od tych, gdzie dostatek jest już dłuższą iracją.

W nadchodzącym 33-leciu w skali mniejszej lub większej nasze dzisiejsze marzenia konsumpcyjne ziszczą się, ale nie ma nadziei na to, by zmniejszyły się społeczne napięcie związane z właściwą ludzkiej naturze zdolnością do wymiany celów w miarę ich osiągania, do ga-

ludzi przez dostarczanie im szczęścia w tej formie, w jakiej ludzie je sobie imaginują.

Kwestia druga. Badania społeczne nie przyjęte w danym środowisku kolejności zakupów wskazują, iż potrzeby zaspokajane są wyrytkowo. Kupuje się oto coś podnoszącego splendor domu, potem luksus garderobiany, kosztowną rozrywkę, potem jakiś sprzęt ułatwiający pracę domową itd. Czy więc w pewnym stopniu planowo przeciwdziałając temu chaosowi, to znaczy tak sterując produkcją i polityką handlową, aby ludzkie potrzeby były zaspokajane kompleksowo — w jakiejś kolejności? Byłoby racjonalniejsze, gdyby w jakimś przedziale czasu kompletnie umożliwić zaspokojenie potrzeb z jednorodnej dziedziny życia. Np. ustanawiać sezon garderoby i obuwi. Naród zostaje na pewnym standardzie odzianym. Nastaje sezon mieszkaniowy. Potem sezon komunaliowy, potem sezon turystyki, rozrywek itd. Wydaje się, że taki po trosze charakter ma radziecka polityka społeczna. Jak mieszkania — to mieszkania. Jak artykuły trwałego użytku — to artykuły trwałego użytku. Jak samochody — to samochody. Zaletą tego wariantu planowania spożycia jest po pierwsze świadomość, że całe kompleksy potrzeb społecznych zostają efektywnie zaspokojone. Po drugie zaś gospodarczo łatwiej jest rzecz rozwiązywać skupiając w pewnym czasie środki na określonych przedsięwzięciach.

Kwestia trzecia. Czy w zakresie dóbr materialnych (nie urządzeń użyteczności publicznej, zastrzegam) nasze przedsięwzięcia produkcyjne muszą być zawsze wtórne wobec krajów zamożniejszych? To znaczy czy powinniśmy uce wszystkich dziedzinach parać się tylko doganianiem? Innymi słowy — czy dla poprawy samopoczucia społecznego nie byłoby korzystne, gdyby w jakiejś ważnej dziedzinie postarać się o wyprzedzenie krajów najbogatszych, o stworzenie u nas tam nieznanej potrzeby, tam nieznanego dobra, aby choćby w jakimś odzinku doganiania zmusić do doganiania. Dotychczas działo się tak w niektórych dziedzinach spożycia zbiorowego. Czemuż nie może to dotyczyć przedmiotu? Nasze napięcie psychiczne ma m. in. za podłożo kompleks. Nie należy takich imponderabioli nie doceniać.

W nadchodzącym 33-leciu zdaje się być koniecznością ewolucja mentalności planistycznej. Dotychczas planowaliśmy prawie wyłącznie wielkość konsumpcji z grubszą tylko dzieląc ją na różne dziedziny. Wielkość pądy konsumpcyjnej powstawała jako liczba wynikowa kalkulacji efektów produkcji. Wydaje się, że w przyszłości punkt ciężkości rozumowania ustępnego przemieszczać się będzie musił ku planowaniu konsumpcji, jej modelu i struktury. Istnieje bowiem lepszy niż odmowa zaspokojenia wykształconych potrzeb sposób racjonalizowania konsumpcji, nie powodujący nadmiernych napięć między pożądanym a osiągalnym. Nie sprawiający, że rzeczy upragnione są nieobecne, lub istnieją tylko dzięki masowej turystyce zagranicznej przekupce. Polega on na działaniu uprzedzającym powstawanie masowych pożądań nieracjonalnych, na prewencyjnym kształtowaniu pragnień, gustów, wyobrażeń o dobrobycie, modelu spożycia. Na ingerencji wyprzedzającej żywiolowe powstawanie zamówienia społecznego.

Przypomnę: produkcja jest dla konsumpcji. My zaś tak wiele wysiłku wkładając w programowanie i urzeczywistnianie wytwórców dóbr zupełnie nie staramy się wpłynąć na strukturę potrzeb, jakie przyjdzie nam zaspokajać, choć istnienie społecznych potrzeb jest w ogóle jedną przyczyną powstawania produkcji. Nie skupiając

wysiłków dla inżynierii społecznej lepiącej racjonalny i ładny model konsumpcji zanicianiem tym sam sobie — to znaczy planistom — utrudniamy życie.

Zaniebując inżynierią marzeń skazujemy się też na istnienie wielce cudacznej mechaniki zdarzeń. Wzorce spożycia docierają do nas za granicę, z krajów, gdzie jest ono w dużej części marnotrawcze, krańcowo zdeprawjonalizowane, popędzane i doprowadzone do absurdu przez dyktujących poządania rynku konsumtorów wytwórców, którzy pragną wytworzyć jak najwięcej byle czego i sprzedać szybko, żeby nazajutrz reklama spowodować nową potrzebę i nowe sprawyunki, przekreślające sens wczorajszych. Jedną z zalet socjalizmu jest wolność od mechanizmu wytwarzania dla wytwarzania i zmuszania społeczeństwa do konsumowania dla samego konsumowania. Ale zaniechawszy tworzenia własnych snów o dobrobycie, upodobań, pragnień, gustów ustawiamy się w sytuacji fatalnej.

Oczywiście, tę naszą inżynierię społeczną pożądań konsumentkich wyobrażam sobie nie tak, że planiści apriorycznie wymyślają model konsumpcji i ten dowolnie powstaje twór lansują. Perspektywa taka nie byłaby zbyt miła. Zresztą nie sposób uwerzyć, że grono najeższych nawet mózgów jest w stanie wymyślić optymalny wzorzec ludzkiego szczęścia materialnego. Nie jest też możliwe udane, arbitralne takowego narzucenie. Inżynieria społeczna winna, tak sobie to wyobrażam, polegać na pieczołowitym badaniu trendu rozwojowego gustów, ich tendencji i aktualnego kształtu oraz na wysiłkach, by prewencyjnie wprowadzić tu pewne rozumne korekture. Uważam też, że powinny to być nie tyle korekture polegające na zniechęcaniu do nabywania pewnych rzeczy, wzmacnianie niedostarczaniem ich na rynek, ile tworzenie atrakcyjnych propozycji konkurencyjnych, które by wygrywały na społecznej karuzeli upodobań.

Caly zaś ten wywód powstał stąd, że uświadamiamy sobie, iż mamy z głowy i do tyłu dwie trzecie dwudziestego wieku, chciałem z tej odsuwniętej okazji powiedzieć coś krępującego. Np.: „zobaczcie mili państwo, że w ostatniej tercji naszego stulecia będzie lepiej i w ogóle chyba dobrobyt”. I wtedy pomyślałem sobie: jak to „lepiej” będzie wyglądać, z jakimi obrazami kojarzy mi się ów dobrobyt roku powiedzmy 2000? No i doszedłem do wniosku, że nie mam o tym pojęcia, co jeszcze nie straszne, bo o niewielu rzeczach mam jakieś pojęcie, ale że nie wie tego, nie wyobraża sobie i nie projektuje nikt. Powstała kiedyś wizja: lepsza przyszłość to szklane domy. Szklane domy stoją dziś ku utrapieniu lokatorów (wieje). Od chwili powstania tego szklanodomowego mirażu szczęścia wieleśmy wytworzyli.

10 lat „FUNDAMENTÓW”

Jeszcze jedna rocznica, jeszcze jeden jubileusz. Minęło 10 lat (16 grudnia ub. r.) działalności tygodnika „FUNDAMENTY”, poświęconego sprawom budownictwa, inwestycji, urbanistyki i architektury. Z pisma o stosunkowo wąskim zakresie tematycznym poświęconym sprawom jednej branży — budownictwa, „FUNDAMENTY” — rozszerzając zakres tematyczny publikacji, stały się w rezultacie żywo redagowanym tygodnikiem społecno-ekonomicznym.

Z okazji Jubileuszu składamy zespołowi Redakcji serdeczne życzenia pomyślności i dalszego rozwoju.

Budżety rad narodowych

Jak się przewiduje, w 1966 roku rady narodowe zamkną swe budżety nadwyżką dochodów nad wydatkami. Ogółem dochody wzrosną o 6,4 proc. i osiągną 82,4 mld zł. Przekroczenie to pochodzi przede wszystkim ze zwiększenia dotacji z budżetu centralnego (przeszło 4,8 mld zł) i z powiększenia udziału w dochodach budżetu centralnego (483 mln zł). Natomiast niższe są dochody własne rad (o 34 mln zł). Wynik ten nie ma jednak znaczenia negatywnego, gdyż na obniżenie dochodów własnych wpłynęło wiele czynników, które z punktu widzenia ogólnogospodarczego mają znaczenie pozytywne. Do spraw tych należy m. in. obniżenie cen zbytu w przedsiębiorstwach terenowych, zwłaszcza artykułów zapotrzebowanych i kooperacyjnych, zwiększenie zakresu stosowanych ulg podatkowych w związku z popieraniem rozwoju produkcji rolnej i rzemieślniczej, a także — regulacja plac w przedsiębiorstwach obrotu towarowego, przemysłu terenowego, budownictwa terenowego, w służbie zdrowia, w gospodarce komunalnej, w kulturze i sztuce i w administracji terenowej.

Wydatki rad narodowych w ubiegłym roku zostaną przekroczone o 6,3 proc. i osiągną kwotę wynoszącą 82,2 mld zł. Wzrost ten wynika przede wszystkim z potrzeb bieżących. Wydatki bieżące wzrosły o 7,3 p.c. — z 55,4 mld zł do 59,4 mld zł. Wydatki inwestycyjne powiększyły się w mniejszym stopniu (o 3,7 proc., z 22,0 mld zł do prawie 22,9 mld zł).

W sumie budżety terenowe zamknęte zostaną nadwyżką 152 mln zł. W tej sytuacji rady narodowe

wkraczają w nowy rok. Udział budżetów terenowych w wydatkach budżetu państwa na 1967 rok wyniesie 25,6 proc., a w dochodach — 25,2 proc. Przewiduje się, że zarówno wydatki, jak i dochody będą kształtowały się w granicach 81 mld zł i będą wyższe w stosunku do ustawy budżetowej z ubiegłego roku o prawie 4,6 proc.

Dochody własne rad narodowych mają wynieść 37,1 mld zł, a więc wzrastają w stosunku do przewidzianego wykonania w 1966 r. o 1,1 proc. Na wzrost dochodów składają się wyższe przychody z gospodarki narodowej (3,2 proc. — 683 mln zł), malejące z gospodarki nieuspołecznionej (3,2 proc. — 325 mln zł) i wyższe z pozostałych źródeł (4,7 proc. — 37 mln zł). W dochodach z gospodarki uspołecznionej założony wzrost dochodów z akumulacji finansowej wynosi 3,2 proc. (530 mln zł), w tym w przemyśle terenowym — 4,1 proc. (319 mln zł), w obrocie towarowym — 2,5 proc. (170 mln zł), w PKS — 2,6 proc. (32 mln zł). Stosunkowo niska dynamika dochodów własnych jest skutkiem wspomnianych już regulacji plac, zmian w cenach i ulg podatkowych, które w skali rocznej wpłynęły na obniżenie dochodów budżetowych o około 1,7 mld zł. W strukturze dochodów własnych nastąpiły nieznacznie przesunięcia na korzyść dochodów z gospodarki uspołecznionej spowodowane wyższą ich dynamiką w stosunku do pozostałych źródeł dochodów.

Środki wyrównawcze wyrażają się kwotą 43,9 mln zł i będą wyższe w stosunku do ustawy budżetowej z ubiegłego roku o 7,8 proc., a niższe w stosunku do przewidzianego wykonania o 4,1 proc. Na sumę tę składają się m. in.: udział w dochodach budżetu centralnego (39,6 mld zł), dotacja na budownictwo mieszkaniowe (2,0 mld zł) i dotacja wyrównawcza dla niektórych województw (2,0 mld zł).

Wydatki bieżące rad narodowych w 1967 r. mają osiągnąć 62,2 mld zł, czyli o 4,7 proc. więcej niż wynosi wykonanie w ubiegłym roku. Wydatki na finansowanie gospodarki narodowej wzrastają o 0,4 proc. (70 mln zł), na urządzenia socjalno-kulturalne — o 6,1 proc. (2,442 mln zł), a maleją na utrzymanie administracji o 1,9 proc.

(78 mln zł). Biorąc pod uwagę, że w przewidywanym wykonaniu r. 1966 mieszczą się wydatki sfinansowane z budżetu centralnego o charakterze jednorazowym, które nie są objęte budżetem na r. 1967 (skutki powodzi i przełomów zimowych, uzupełnienie środków obrotowych przedsiębiorstw terenowych i inne), faktyczna dynamika wydatków bieżących wynosi 7,1 proc.

W strukturze wydatków bieżących nastąpiło zmniejszenie udziału wydatków na sfinansowanie gospodarki narodowej na korzyść wydatków na urządzenia socjalno-kulturalne spowodowane różnym kształtowaniem się dynamiki.

Udział dochodów własnych w pokryciu wydatków bieżących wynosi w projekcie budżetów terenowych 59,7 proc. i wykazuje pewien spadek w stosunku do wykonania 1966 r., w którym wynosił on 61,8 proc. Wynika to z szybszej dynamiki wydatków bieżących (4,7 proc.) niż dochodów własnych (1,1 proc.), co wiąże się z rozpoczęciem pierwszego roku reformy szkolnej, przeprowadzeniem regulacji plac itd.

Wydatki budżetowe na inwestycje i kapitalne remonty ustalone zostały w 1967 r. w oparciu o plan nakładów NPG wynoszący 36,6 mld zł. Plan sfinansowania nakładów inwestycyjnych i kapitalnych remontów przewiduje pokrycie z budżetu w kwocie 23,6 mld, w tym na inwestycje 18,8 mld zł, na kapitalne remonty jednostek budżetowych 3,9 mld zł, na dofinansowanie kapitalnych remontów przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej 0,9 mld zł oraz pokrycie z amortyzacji, funduszy rozwoju i innych środków własnych w kwocie 14,0 mld zł.

W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrasta udział środków własnych w pokryciu inwestycji i kapitalnych remontów, co wiąże się m. in. z przyjętą zasadą pozostawienia niewykorzystanych środków na inwestycje na koniec roku do dyspozycji inwestorów. Z ogólnej sumy nakładów w wysokości 36,6 mld zł przypada na inwestycje limitowe 22,7 mld zł, na inwestycje własne i kapitalne remonty przedsiębiorstw 9,0 mld zł oraz na kapitalne remonty jednostek budżetowych 4,9 mld zł (K.S.)

Masowe poządania niektórych dóbr ze swej istoty bywają nieracjonalne, ale ośrodki planowania mogą postępować racjonalnie w kształtowaniu struktury konsumpcji, a to znaczy arbitralnie modyfikować model spożycia. Powiadać więc np., że o wiele taniej można zaspokoić ludzką potrzebę wygodnego poruszania się w przestrzeni niż poprzez dostarczenie przeciętnej rodziny samochodem, że mieszkanie jest pierwszą niż auto potrzebą, że lodówka powinna poprzedzać dywan, parasol — radio tranzystorowe itp. i odpowiednio do tego sterować polityką produkcji i cen. Planowe racjonalizowanie modelu konsumpcji byłoby wszakże stawianiem po trosze i po części na przekór zgłaszanym pragnieniom, wzmagającym napięcie między pożądanym a osiągalnym. Nie wspomagaloby

Trzowiecik gospodarczy

WSK w Krośnie przystąpił do zbiorowej produkcji składowych pomor chłodniczych napędzanych silnikiem spalinowym. Centrala „Las” projektuje ustawienie takich wielkich komór wzrost w lesie i magazynowanie w nich grzybów i jagód. I pomyśleć, że wkrótce będziemy spacerować po lesie od lodówek do lodówek.

Komisja Ustawodawstwa Pracy i Placy przy Zarządzie Okręgowym ZZ Metalowców w Katowicach przeprowadziła kontrolę w 9 zakładach, uwalniając, że w połowie z nich całe załogi są zatrudnione w godzinach nadliczbowych. Niektórzy robotnicy przepracowują nawet 1800 godzin rocznie.

Zaobserwowano, że importowane maszyny elektryczne do gołeniska „Komet” zachowują się przy pracy tak jak broda pod działaniem mydła: miękka, niekaskatująca się i zaczętną rozpłaszczać. Okazuje się, że to tworzywo, z którego są sporządzone całe właśnie działają płyny „Lechia” i „Uroda”, używane przed gołeniem. Jeszcze raz zdobyliśmy dowód, że ludzka skóra jest bardziej wytrzymała niż maszyna.

Na czarnym rynku pojawił się nowy artykuł handlowy. Są to numery uprawniające plantatorów buczek cukrowego do odstawiania swych pionów do cukrowni. Numery po 25 zł sztuka przekazują robotnicy cukrowni, którzy otrzymują je bez reglamentacji. Numerki takie uprawniają do czepiania w określonym dniu kilkunastu godzin w kolejce dla sprzedania wozu buraków. Dostawcy cukrowni w Dobrzemnie otrzymali np. numerki na terminy odległe od siebie wzajemnie o miesiąc i uprawniające do dostawy 1/3 zakontraktowanej liczby buraków. Wydało się

więc, że numerki wymyślono po to, żeby skomplikować wszystkim życie i wprowadzić na czarny rynek najbardziej oryginalny artykuł, jakim się w Polsce pokaimie handluje.

Spieszymy uzupełnić publikowaną już w tym miejscu listę zawodów rozbudowaną wiele w układach zbiorowych. Istnieją poklepywacze przódów i poklepywacze tyłów, rozgrywacze rogów, rozgrywacze róż, cedzacz krwi itd. Twórcami tych zawodów jest Twórczość, a wyniki nie tylko ze zniechęcenia na podstawie językowe i system ludzkich skojarzeń. Autorzy mylą po prostu zwody z czynnościami produkcyjnymi. Kiedy każda czynność określana jest przy pomocy nazwy zawodu — powódzie to nie tylko śmiech, ale chaos. Jeżeli pracownik nazwany jest w umowie o pracę wytłaczaczem albo przykrywaczem czubków, to żeby przesuwać go do innej pracy, choćby identycznej trzeba wypowiedzieć mu pracę i wypłacić średnie zarobki za jakiś czas. Powoduje to spory, mitręge biurokratyczną, koszty. Działal kadra bronią się przed tym wpisując do umowy całą litanię zawodów. W ten sposób jeden człowiek może mieć aż kilkanaście profesji typu podbiernacz okuchów (jest i taki, a jakże!) itd.

Jak się okazało przemysł trui nas, produkując opakowania i naczynia z mas plastycznych. Różne substancje dodatkowe np. stabilizatory, zmniejszające, środki dezaktywujące do produkcji naczyn z tworzyw zawierają awykie substancje trujące. Najbardziej szkodliwe było piecie wódki z kieliszków z polistyrenu. Żyłakłimy wówczas truciznę pod nazwą monomerstylen. Truły nas też zleżające tłuszczu tkwiące w szczelninach naczyn z polistyrenu, których nie wolno myć gorącą wodą. Dostawali w kość niemowlęta karmione z polistylenowych butelek. Obecnie wszelkie wytwórczości opakowań i naczyn służących do przechowywania żywności musi uzyskać sankcje władz sanitarnych. Przejmować się tym wszystkim zbytnio nie należy, bo w ogóle żyć jest trudniej. Jesteś, ładnie ciekawe, że aż 15 lat licząc od początku polskiej rewolucji plastikowej, potrzebowały władze sanitarne, by dojść do wniosku, że jesteśmy truci.

I znowu jak co roku brakuje na rynku kaloszy i śniegowców. Wytwa-

ZYCIE
GOSPODARSTWO

NAGRODA NAUKOWA PTE IM. PROF. OSKARA LANGE

Na wniosek Sądu Konkursowego i zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PTE zatwierdzono następujące zasady i tryb przyznawania Nagrody im. prof. Oskara Lange za rok 1966. Zmiany te wprowadzają się do następujących spraw:

1. Nagrodami objęte będą dotychczasowe, opublikowane w języku polskim w latach 1961-1963 prace w dziedzinie ekonomii politycznej, statystyki, ekonomii i cybernetyki ekonomicznej napisane przez autorów (zespoły autorów) obywateli polskich bez względu na ich stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy.

2. Wniosków w odniesieniu do prac opublikowanych w latach 1961-63 mogą być składane w terminie do dnia 31 stycznia 1967 r. na adres: "Sąd Konkursowy nagród naukowych PTE im. prof. O. Lange Warszawa, Nowy Świat 48" (bez potrzeby ponownego składania wniosków w odniesieniu do prac wydanych w latach 1964-1966).

3. Wyniki orzeczenia Sądu Konkursowego będą ogłaszane w "Zyciu Gospodarczym" do dnia 15 kwietnia 1967 r.

Wszystkie pozostałe warunki, tzn. wykaz jednostek upoważnionych do składania wniosków, skład Sądu Konkursowego oraz wysokość nagród i wyróżnień pozostały bez zmian zgodnie z komunikatem zamieszczonym w "Zyciu Gospodarczym" nr 31 (76) z 31 lipca 1966 r.

Mrożonki

W obecnym sezonie zimowo-wiosennym Chłodnie Składowe rzuca na rynek bardziej urozmaicony asortyment mrożonych owoców i warzyw niż w latach ubiegłych. Zwiększy się również globalna masa towarowa. Obok Chłodni Składowych produkcję mrożonek podjęły również Spółdzielnie Ogrodnicze i Przemysł Owocowo-Warzywny. W roku 1965 mieliśmy na rynku krajowym 3,500 ton mrożonek, w sezonie bieżącym otrzymamy 5,500 ton.

Nie ulega wątpliwości, że mrożenie należy do najbardziej racjonalnych metod utrwalania owoców i warzyw. W porównaniu z innymi przetworami wartości odżywcze mrożonek są najbardziej zbliżone do produktów świeżych. Straty witamin C wynoszą tylko 15 procent, podczas gdy w kompotach i dżemach dochodzą do 35 procent. Witaminy i składniki mineralne zachowują 90 procent swej wartości.

W największych ilościach w sprzedaży występują obecnie: truskawki, śliwki, czarne jagody i wiśnie, w niewielkich ilościach: maliny, czarne porzeczki. Z warzyw: pomidory, kalafiora, szpinak, fasolka, groszek i mizeria. Nowością będą paczkowane przeciera — jabłkowy i pomidorowy. Ceny są na ogół przystępne.

Mrożonki na polskich stołach jeszcze się zbyt nie przyjęły. Obawiać się należy, że metody jakiegoś stosu handlu w rozpropagowaniu mrożonek w ubiegłych sezonach, także nie sprzyjały popularyzacji. Mrożonki zachowują pełną wartość odżywczą i smakową jeśli są przechowywane w temperaturze minus 18 stopni C, ale w sklepach bywały odmrażane i zamrażane kilkakrotnie, w konsekwencji do konsumenta trafiała niejadalna papka. Brak również drobnych bodźców, które bywałyby przyczyną do pakci warzyw czy owoców. Wytwórca wydał podobno w dużym nakładzie broszurkę dotyczącą mrożonek, ale po co aż z taką dużą lufą strzelać do małego zwierza, ponadto broszurki te zalegają zapewne gdzieś w magazynie, gdyż do rąk konsumenta nie docierają.

J. W.

rozwiązane. Oczywiście, jeżeli zarządzenia ogólnie nie wprowadzają nieuzasadnionych różnic. W ten sposób neutralizowane są tendencje międzygrupowe rozstrząsające spójność kadry kierowniczej w przedsiębiorstwie i spora część energii użytkownika zostaje na właściwej pracy.

Dobrze działające koła wyzwały ekonomistów z „kompleksu niższości”, przyczyniły się do podniesienia ich kwalifikacji i uczyniły ich równocześnie partnerami służby technicznej. Dlatego w związku z organizacją służb ekonomicznych nie występują ani jako swego rodzaju prawnie usankcjonowana armia zbawienia, która może wywoływać opór i tarcia, ale jako współpracownik pozostałych grup zawodowych w przedsiębiorstwie, co z kolei umożliwia rzeczywiste konstruktivną działalność.

Przedstawiając pozytywne następstwa ruchu zawodowego ekonomistów, warto uświadomić sobie punkt, w jakim ten ruch się znajduje i nowe sprzeczności, w jakich on w swym rozwoju się znalazł. Jak już wspomnieliśmy, działalność ekonomistów ma charakter integracyjny, spajając różnorodne elementy procesu produkcyjnego. Można rozpatrywać w skali przedsiębiorstwa, zjednoczenia czy całej gospodarki. W pierwszym razie, kiedy to aktywniejsze środowiska ekonomistów występowały w roli rzeczowników optymalizacji gospodarowania, uruchamiania rezerwy przedsiębiorstw w interesie całej gospodarki, ruch ten miał charakter społeczny i bezinteresowny. Mniej lub bardziej jasno formułowane postulaty tego ruchu zakładały, że zasady gospodarowania, sposób uregulowania rozliczeń przedsiębiorstw-gospodarka ułoży się na racjonalnych podstawach, a to z kolei pozwoli na optymalne kojarzenie interesu grupowego i społecznego.

Jednak sytuacja ułożyła się tak, że ekonomiści wcześniej zostali wyposażeni w uprawnienia (służby ekonomiczne), niż w środki, które z tych uprawnień w pełnym zakresie pozwalałyby korzystać. Wymagania

Instrumenty polityki gospodarczej

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wym, zmierzającym w tym kierunku, instrumentem polityki gospodarczej jest zmiana warunków kontraktacji zbroj, połączona z ułgami w podatku gruntowym, uelastycznieniem cen naważów sztucznych i uprawnień do zakupu pasz treściwych. Jak wiadomo, otrzymanie tych korzyści w znacznym stopniu uwarunkowane jest przekroczeniem określonego minimum dostaw zbroj z zakontraktowanego arealu.

W praktycznej realizacji tych zasad zwrócić wypada uwagę na ograniczenie możliwości przetrutu zbroj pomiędzy gospodarstwami, w celu osiągnięcia korzystniejszych warunków sprzedaży zbroja, niezależnie od rzeczywistej intensyfikacji jego uprawy. Chodzi bowiem o to, aby za przewidywane przekroczenie wsi dodatkowo ok. 1 mld zł z tytułu skupu zbroj, osiągnąć maksymalny postęp w intensyfikacji upraw.

W działalności inwestycyjnej zadania planu na 1967 r. są szczególnie trudne. Przyjęte założenia rozwoju gospodarki narzucały nam wysokie tempo nakładów inwestycyjnych (w gospodarce społecznej ok. 8,6 proc.), w niektórych gałęziach przemysłu kluczowego (od kilkunastu do kilkudziesięciu procent). Poważne korzyści przyniesie to może zmiana zasad rozliczania przedsiębiorstw budowlanych. W przypadku budownictwa mieszkaniowego chodzi, jak wiadomo, o jednakowe rozliczenie należności pomiędzy inwestorem i wykonawcą, w oparciu o rzeczywiste ustalone ceny i o zróżnicowanie tych cen w zależności od przyspieszenia robót oraz w zależności od stanu przebiegania dokumentacji. Ze strony inwestorów na uwagę zasługuje przede wszystkim wprowadzenie możliwości tzw. „bezakceptowej” ścieżki z wykonawcy kosztów zastępczego usuwania wad i usterek oraz odszkodowania umownego za nieusunięcie usterek w terminie. Również na innych odcinkach budownictwa zmiany zmierzają do zwiększenia odpowiedzialności ekonomicznej wykonawcy za jakość i terminowość oddawania obiektu do eksploatacji. Chodzi o to, aby inwestorzy w pełni te możliwości wykorzystali.

Trudno jednak oczekiwać, aby nowe instrumenty, zastosowane w budownictwie już w 1967 r., rozwiązały wszystkie problemy. W nowym roku ważnym instrumentem działania będzie więc nadal ograniczanie rozpoczynania inwestycji nie posiadających odpowiednio przetworzonej dokumentacji oraz eliminowanie operatywności w ciągu roku wszystkich obiektów, których rozpoczecie w roku dalszych analiz okaże się nie konieczne lub wykonanie planowanych robót nierealne. Oddziaływanie na procesy inwestycyjne nie może jednak być

Jednostronne — w kierunku ograniczenia zakresu przedsiębiorstw inwestycyjnych. Na wielu odcinkach gospodarki istnieje bowiem duże zapotrzebowanie na inwestycje drobne, łatwiejsze do szybkiego wykonania. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji, pozwalających na lepszą obsługę rolnictwa, rozwój sieci handlowej i usługowej oraz roboty realizowane w ramach czynów społecznych itp. Ich poziom zaplanowany został na dość wysokim, zbliżonym do ubiegłorocznego, poziomie (ok. 6,5 mld zł). Potrzeby są jednak znacznie większe i w wielu przypadkach bardzo istotne.

W tej sytuacji banki powinny właściwie wykorzystywać instrumenty ograniczające zakres nie przygotowanych, lub nie dość dobrze uzasadnionych inwestycji, zwłaszcza zjednoczeń, na rzecz ponadprogramowego rozwoju inwestycji drobnych — poprzez odpowiednie opieranie kredytów i właściwe uwarunkowanie przyjmowania obiektów do finansowania.

W kształtowaniu obrotów zagranicznych podstawowym założeniem na 1967 r. jest dalsza zmiana struktury eksportu i przyspieszenie tempa jego wzrostu (o ponad 12 proc.) powyżej tempa wzrostu importu (o ponad 4 proc.). Jest to, jak wiadomo, związane głównie z wyzeraniem nadwyżek w krajach socjalistycznych i z koniecznością spłaty niektórych kredytów.

Zmiana struktury eksportu polega, jak wiadomo, na szybkim wzroście eksportu maszyn i urządzeń przemysłowych (o ok. 17 proc.) oraz nieżywnościowych artykułów konsumpcyjnych (o ok. 15 proc.). Instrumentem temu sprzyjające naświetlone już przy charakterystyce środków oddziaływania na produkcję przemysłową. Poza tym jednak w warunkach dynamicznego rosnącego eksportu wzrasta potrzeba zwrócenia większej uwagi na jego rentowność.

Sorzyjąc temu ma system planowania wartościowego zadań eksportowych i system premiowania za efektywność eksportu. Właściwe działanie tego instrumentu wymaga ograniczenia stosowanych w wielu przypadkach uproszczeń w obliczeniach efektywności, poprzez rozliczanie całych grup asortymentowych, a nie indywidualnych wyrobów. Takie postępowanie utrudnia bowiem wyselekcjonowanie do eksportu wyrobów najbardziej opłacalnych. Niekiedy jest to bardzo trudne. Wydało się jednak, że warto dolożyć starań, aby zwiększyć skuteczność oddziaływania premii za efektywność eksportu, których stosowanie związane jest ze znacznymi nakładami finansowymi.

W kształtowaniu obrotów handlu wewnętrznego założenia na nowy rok są dość złożone. Do podstawowych

wych zaliczyć można intensyfikację sprzedaży artykułów nadwyżkowych, oddziaływanie na rozwój produkcji artykułów, których dostawy nie pokrywają potrzeb rynku oraz usprawnienie obsługi ludności.

Wśród instrumentów oddziaływania na intensyfikację sprzedaży na uwagę zasługuje pełne wykorzystanie ubiegłorocznych obniżek cen niektórych artykułów trwałego użytku. Poza tym ważne wydaje się dopilnowanie, aby wśród zadań, od których wykonania zależna jest wypłata premii przedsiębiorstw przemysłowych, odpowiednio szeroko uwzględnione zostały zadania w zakresie uruchomienia produkcji nowych artykułów trwałego użytku. To samo dotyczy również wielu wyrobów, których dostawy nie zaspokajają potrzeb rynku.

Na uwagę zasługuje ponadto szerokie wykorzystanie kredytu na zakup ratelne. W planie przewidziano wprawdzie niezbyt wysoki jego wzrost (o ok. 2 proc.). Już jednak na I kw. br. przewidziano, że kredyty te wzrosną o 12 proc. Powinno to się stać okazją do bardziej intensywnego rozwoju sprzedaży ratelnej w tych województwach, w których kształtuje się ona na stosunkowo niskim poziomie.

W dziedzinie usprawnienia obsługi ludności poza całym zespołem przedsięwzięć natury raczej organizacyjnej oraz zmianami w systemie plac w handlu i dalszymi reformami w gastronomii, które wymagają odrębnego omówienia, wspomnieć należy o potrzebach handlu wiejskiego. Stany przed nim w br. bardzo trudne zadania, związane z wysokim wzrostem dostaw naważów sztucznych, rozwojem wymiany zbroja na pasze oraz sezonowo wysokimi możliwościami dostaw niektórych materiałów budowlanych i węgla. Równocześnie intensyfikacja rozwoju rolnictwa wymaga znacznego usprawnienia obrotu artykułami do produkcji rolnej.

W tej sytuacji ważnym instrumentem działania staje się wykorzystanie doświadczeń sprzedaży agencji. Chodzi tu o zawieranie umów z rolnikami, którzy podają się mogą, za odpowiednią prowizję, magazynowania określonego artykułu (np. naważów, środków ochrony roślin, pasz, cementu czy węgla) we własnych pomieszczeniach gospodarskich (spichlerzach, lepiej pobudowanych stodołach, szopach, a niekiedy i w izbach mieszkalnych) oraz rozprowadzania. Zagwarantowanie odpowiedzialności rolników za powierzony im pieczy produkt powinno być łatwiejsze niż w przypadkach innych umów agencyjnych.

W dziedzinie zatrudnienia i wydajności pracy założenia naszej polityki gospodarczej stawiają wobec wszystkich instytucji gospodarki uspołecznionej szczególne wymagania. Z jednej strony chodzi tu o ograniczenie tendencji do nadmiernego wzrostu zatrudnienia, który hamuje tempo wzrostu plac realnych. Z drugiej natomiast — chodzi o niedopuszczenie do tworzenia fikcyjnych miejsc pracy, co osłabia wysiłki

zmierzające do rozwoju niektórych pracochłonnych dziedzin produkcji i ograniczenia możliwości rozwoju usług oraz hamuje dopływ siły roboczej do pracy w budownictwie.

W br. ważnym czynnikiem hamowania tendencji do nadmiernego wzrostu zatrudnienia ma być nowo wprowadzony system premiowania za oszczędności funduszu plac. W myśl jego założeń 50 do 75 proc. oszczędności funduszu plac, powstałych w wyniku redukcji zatrudnienia poniżej założeń planu, może być przeznaczona na premie dla załogi przedsiębiorstwa. Reszta oszczędności ma być przekazywana do dyspozycji zjednoczenia na place lub premie dla przedsiębiorstw, które nie mają rezerwy dla redukcji zatrudnienia, a wykazały się osiągnięciami innego typu. Oszczędności funduszu plac, osiągnięte w wyniku redukcji zatrudnienia, służą też mają stworzenia funduszu maisterskiego, co oznacza spełnienie wielu zgłaszanych w tej sprawie postulatów.

Zjednoczenia powinny czuwać nad tym, aby największe możliwości pozyskania premii nie zostały stworzone dla tych przedsiębiorstw, które wykazują największe przestęstwa zatrudnienia. Szczególnie uwagi ze strony zjednoczeń wymaga przy tym właściwe określenie odsetka oszczędności funduszu plac, jaki pozostaje w dyspozycji przedsiębiorstwa. Z drugiej więc strony chodzi o zapewnienie odpowiednich korzyści dla przedsiębiorstw, które tylko dzięki dużym wysiłkom mogą wysondować odpowiednie oszczędności.

W dążeniu do redukcji przestępstw zatrudnienia pamiętać też wypada, że nie jest ono celem, ale środkiem, który doprowadzić ma do wzrostu wydajności pracy. Bardziej jeszcze pożądane jest więc intensyfikacja wykorzystania siły roboczej, znosząca przestęstwa zatrudnienia w drodze wzrostu produkcji i wydajności pracy. Możliwość tego rodzaju jest w naszych przedsiębiorstwach wiele. Wskazuje na to m.in. fakt, że w poprzednim pięcioletcu tylko ok. 20 proc. przestępstw wydajności pracy osiągnięliśmy dzięki usprawnieniom organizacji pracy i niepełniom technologii produkcji, tj. bez zwiększenia wartości środków produkcji w przeliczeniu na 1 zatrudnionego.

Przedstawione tu w dużym skrócie kierunki wykorzystania niektórych instrumentów polityki gospodarczej dla pomyślnej realizacji planu nie wyczerpują oczywiście całości zadań związanych z tym związanych. Nie uwzględniamy one zwłaszcza specyfiki branżowej, wymagającej zróżnicowania form i skali oddziaływania. Pokazują one jednak wyraźnie, że wezłowym ogniwem, któremu przypada zadanie właściwego, operatywnego wykorzystania instrumentów oddziaływania ekonomicznego na funkcjonowanie gospodarki, staje się zjednoczenie. Warto więc, aby pomyślały one o opracowaniu odpowiednich zasad postępowania, dostosowanych do ich specyfiki branżowej.

GRZEGORZ PISARSKI

Książki nadesłane

— str. 456, cena zł 4,30 — PWE, Warszawa 1966.

Podręcznik opracowany z myślą o studentach Wydziału Handlu Wewnętrznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

MIEDZYUCZELNIANY ZAKŁAD PROBLEMOWY

KRAJÓW SZKOŁO ROZWINIĘTYCH

— Prace i materiały nr 2/4, Warszawa 1966.

Kolejny zeszyt „Prac i materiałów” Międzyuczelnianego Zakładu Problemowego Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych zawiera m. in. następujące artykuły: Michał Kalecki — Zagadnienia określania stopy wzrostu gospodarki socjalistycznej w warunkach nieograniczonej podaży siły roboczej, Witold Kuła — Ekonomia i społeczeństwo, Czesław Bobrowski — Tradycyjne rolnictwo algierskie — wypadek szczególny i ogólniejsze wnioski (cz. II), Juliusz Goryński — O roli budownictwa w rozwoju gospodarki zaoferanej, Zofia Bohrska — Rozwój gospodarczy Wybrzeża Kości Słoniowej w okresie niepodległości.

ANDRZEJ PIWOWAR — METODY NORMATYWIZACJI ZUŻYCIA MATERIAŁÓW W PRZEMYSŁE TERYTORIALNYM

NA PRZYKŁADZIE BRANŻY METALOWEJ — str. 122, IPDRZ, Warszawa 1966.

Celem pracy jest zbadanie czynników, które bezpośrednio wpływają na technikę obliczenia i odmienny norm zużycia materiałów w przedsiębiorstwach przemysłu terytorialnego i na tej podstawie zaproponowanie nowych rozwiązań zmierzających do poprawienia i usprawnienia normowania zużycia.

KAZIMIERZ BOCHAR, ZYGMUNT KOSSUT — EKONOMIKA HANDLU

FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

Bielsko-Biała, ul. Partyzantów 61.

SPRZEDA

Apena

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

materiały o 100% wartości

- przekładniki typu RA, N-154-III-15 i 40
- styczniki typu SM
- wyłączniki typu SMP
- mierniki elektryczne w dużym asortymencie
- oporniki OPd, DE, DER

oraz materiały w szerokim asortymencie z różnych gałęzi.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu w Dziale Zaopatrzenia przedsiębiorstwa tel. 84-91 wew. 254, KG-86-0

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYREKTORA W RAZIE POŻARU W PRZEDSIĘBIORSTWIE

J.U., dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w M., stanął przed sądem pod zarzutem, że nie zlecił i nie dopilnował należyte wykonania zarządzeń pokontrolnych Komendy Powiatowej Straży Pożarnej m.in. co do zamknięcia wrot stodoły w folwarku PGR. W wyniku tego stanu rzeczy dzieci i osoby dorosłe miały dostęp do stodoły, zaś małodzień J.L. bawiąc się zapalnikami, spowodował w niej pożar i spalanie się całej stodoły wraz ze zbiorami, z czego powstała szkoda w wysokości ok. 200 000 zł.

Sąd Wojewódzki uznał dyrektora J.U. winnym w zarzuceniu mu zaniechania i za to na podstawie art. 28 ustawy z dnia 13 kwietnia 1960 r. o ochronie przeciwpożarowej (Dz. U. Nr 20, poz. 120) skazał go na rok więzienia i 5 000 zł grzywny.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego J.U. wniosł rewizję. W rewizji tej m.in. podkreślił błędne przyjęcie przez Sąd, jakoby on nie wykonał należyte zarządzeń pokontrolnych Komendy Powiatowej Straży Pożarnej, skoro zarządzenie Straży Pożarnej przekazał do wykonania magazynierowi G., który przyznał te okoliczności, zaś brygadziści K. nawet podpisał, że otrzymał polecenie zamykania wrot stodoły, wreszcie na apelach oskarżonych mówił do wszystkich pracowników, że kto ostatni wychodzi, ten musi zamykać wrota, przy czym pociągał także by dzieci przepędzić z podwórza.

Nadto osk. J.U. zarzucił nierozważenie przez Sąd Wojewódzki, że czuwanie nad tym, by wrota były zamknięte, należało do magazyniera oraz że bezpośrednią przyczyną powstania pożaru był brak nadzoru nad nieletnim chłopcem ze strony jego rodziców.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokem z dnia 3 maja 1966 r. nr III KR 40/66 uznał J.U. winnym tego, iż jako dyrektor PGR nie dopełniając nadzoru w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego nie umyślnie działał na szkodę PGR przez to, że nie kontrolował wykonania zarządzeń Komendy Powiatowej Straży Pożarnej, dotyczących zamykania wrot stodoły w folwarku, w następstwie czego powstała wskazana wyżej strata i za czyn ten skazał J.U. na 5 miesięcy aresztu, zawiązując mu warunkowo wykonanie tej kary na 2 lata. Równocześnie Sąd Najwyższy wypowiadał następujący pogląd prawny:

Skorzy dyrektor gospodarstwa rolnego J.U. z tytułu kierownictwa odpowiada za należyte funkcjonowanie powierzonej mu placówki i do niego należy ogólny nadzór nad całością i bezpieczeństwem mienia społecznego, a więc także ochrona tego mienia przed pożarem, to zaniechania jego w tym zakresie, jak zle zorganizo-

Art. 28 ust. 1 ustawy z dnia 13 kwietnia 1960 r. o ochronie przeciwpożarowej (Dz.U. nr 20, poz. 120) w myśl którego podlega karze więzienia do lat 5 ten kto zaniedbuje szczególne obowiązki w sprawowaniu zarządu lub nadzoru nad obiektami pod względem zabezpieczenia przeciwpożarowego tych obiektów dotyczy przede wszystkim referentów bhp, referentów ochrony przeciwpożarowej, strażników pożarowych itp. to też nie obejmuje on dyrektora gospodarstwa, na którym spoczywa ogólny obowiązek nadzoru nad powierzonym mu mieniem i odpowiedzialność w tym zakresie.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „(...) Stanowisko rewizji (...) należało uznać częściowo za słuszne. Z zeznań św. G., b. magazyniera, wynika, że otrzymał on od dyrektora zalecenia pokontrolne Straży Pożarnej do wykonania i napisy ołówkowe na tym zarządzeniu zostały przez niego zrobione. Jak wynika z oględzin tego zarządzenia pokontrolnego nr 24/64 z 20 października 1964 r. — widnieje na nim adnotacja pisemna, sporządzona przez oskarżonego: „Jan Grabek — do wykonania powyższych zarządzeń”, zaś przy poszczególnych pozycjach zarządzenia dokonana została notatka: „zrobione”. Sporządzona przez tegoż świadka G. Również świadek M., magazynier, przyznał, że został zwolniony z pracy przez oskarżonego, bo „nie wywiązywał się ze swych obowiązków”. Świadek A.L. zeznał, że oskarżony polecił mu raz pozamykać stodoły, oraz „jak się kręca dzieci, to należy je przepędzić”. Świadek T.L. stróż, stwierdził, że dyrektor pociągał go, aby pilnować zboża, żeby ktoś nie podpałił, a św. K.L. zeznał, że dyrektor na zebraniu mówił do pracowników, aby nie palić papierosów na podwórzu.

Również słusznie rewizja podniosła, że pożar stodoły powstał nie tylko z winy oskarżonego, ale także z winy innych osób, jak magazyniera S., który przed swym wyjazdem nie dał właściwych instrukcji brygadziście K. oraz rodzicom nieletniego J.L., którzy nie roz-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 1 (798) — 1.1.1967 r.

Bilans otwarcia

BIEŻĄCY rok będzie bogaty w wydarzenia w dziedzinie światowej polityki gospodarczej i chyba ciekawy pod tym względem, jak również pod względem rozwoju sytuacji ekonomicznej w niektórych krajach. Na czoło wybijają się przygotowania w ramach GATT do „rundy Kennedy'ego”, w której w szczególny sposób jest również zainteresowana i Polska. Mimo wielu trudności istniejących w dziedzinie zmniejszania barier gospodarczych, działających wspólnie nam świat na bardziej lub mniej zamknięte rejon — miejmy nadzieję, dojdzie do rozsądnego kompromisu, do podziału zysków w ten sposób, że będzie to z korzyścią dla rozwoju handlu światowego. Jak wiemy, polskie koła gospodarcze dokładają ze swej strony wiele wysiłków, by prace GATT przyniosły zamierzone rezultaty.

Drugą międzynarodową konferencją o znaczeniu światowym będą obrady UNCTAD w Nowym Delhi. Przedstawiciele państw należących do ONZ spotkają się, by ponownie przeanalizować problemy rozwoju krajów tzw. trzeciego świata, osiągnięcia, trudności, sprawy pomocy ze strony innych krajów i cały kompleks zagadnień gospodarczych Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Z wielu przyczyn zagadnienia te nie należą do łatwych. Jedną z nich jest źródło w zaoferowaniu gospodarczym, którego nie sposób zlikwidować w kilka lat, inne w okolicznościach natury politycznej bądź czasami w chęci przedłużenia istniejącego stanu, przynależącego określenie korzyści niedużej garstce „bogactw” tego świata.

Nasz tygodnik sprawami tymi, o szerokim znaczeniu międzynarodowym, a nawet ogólnoludzkim będzie się zajmował na bieżąco, udzielając swych lamów dla wypowiedzi ekonomistów, publicystów i fachowców. W opinii światowej coraz bardziej narasta żądanie zakończenia obłędnej amerykańskiej wojny w Wietnamie, niszczącej dorobek narodu, który odważył się być gospodarzem we własnym kraju. Zakończenie tej i przeniesienie olbrzymich wydatków, związanych z nią na rzeczową pomoc dla krajów trzeciego świata mogłoby się przyczynić nie tylko do ich rozwoju, lecz ożywiłoby również handel światowy.

Przechodząc do spraw europejskich, należy zasygnalizować fakt pogłębiającego się międzynarodowego podziału pracy i dokonujących się na tej podstawie zmian strukturalnych w środkach wytwórczych poszczególnych społeczeństw Europy. Jest to proces postępujący naprzód; prowadzi on do rozwoju nowych (bądź rekonstrukcji starych) branż, a nawet całych gałęzi gospodarczych. Pogłębia jednocześnie współzależność poszczególnych gospodarek krajów europejskich od siebie.

Ważnym tego przejawem jest rozwijająca się współpraca gospodarcza, liberalizacja w obrotach handlowych i wymiana dorobku naukowego. W tej dziedzinie na pewno poważny wkład wniesie zbliżenie gospodarcze zapowiedziane przez rząd Francji i Związku Radzieckiego. W tym kontekście ciekawą będą poczynania nowego rządu w NRF. Czy porzuci on stare doktryny w rodzaju „doktryny Hallsteina”, czy też brnąć będzie nadal w ślepią ulicę fikcji, utrudniających dalszy rozwój normalnych stosunków w Europie.

Cała Europa niewątpliwie będzie pasjonowała ewentualne przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Co zrobą w tej sytuacji kraje skandynawskie, czy utworzą wspólny rynek skandynawski, czy też pójdą w ślady Brytyjczyków? Jaka orientacja weźmie górę — europejska czy też atlantycka?

Również w gospodarce poszczególnych krajów na początku bieżącego roku można dostrzec wiele znaków zapytania. Na bardzo chybottliwej kładce znalazła się gospodarka Stanów Zjednoczonych. Inflacyjny wzrost cen i kosztów utrzymania jest niezaprzeczalny. Spada popyt na auta osobowe, w ślad za tym wielkie koncerny zmniejszają ich produkcję, co prowadzi do zmniejszenia inwestycji (w roku bieżącym) zarówno w przemysły samochodowy, jak i w innych z nim powiązanych. W tej sytuacji zamówienia wojenne podtrzymują produkcję, lecz również zamagają presję inflacyjną. Ekonomisci i doradcy rządowi w USA znaleźli się w trudnej sytuacji, nie wiedząc po prostu co radzić. Z jednej strony narasta obawa przed recesją, z drugiej grozi inflacja, a nad wszystkim ciąży wojna w Wietnamie, przekreślając realizację szumnie zapowiedzianej przez Johnsona walki z zaoferowaniem socjalnym.

Bez wątpienia z rozpoczynającą się recesją gospodarczą mamy do czynienia w NRF. Inwestycje maleją, kurczy się produkcja przemysłowa, spada popyt na rynku, a rośnie bezrobocie. Mimo trudności gospodarczych nowy rząd uparcie nie chce zmniejszyć wydatków zbrojennych, zwiększając podatki na pokrycie znacznego deficytu budżetowego. W roku bieżącym zbrojenia i inne wydatki wojskowe pochłonią w NRF około 20 mld marek. W obecnej sytuacji dochodzi do poważnego rozdźwięku między kołami bankowymi a nowym rządem.

Jakie będą dalsze losy gospodarki brytyjskiej, uparczywie podpierającej zachowaną międzynarodową pozycję funta szterlinga? Obrona powiązań z resztami dawnego imperium brytyjskiego i korzyści z tego płynących — Rodezja — Południowa Afryka — sankcje gospodarcze to trudne orzechy do zgrzygnięcia dla brytyjskiego lwa. Gospodarcze znaki zapytania stanęły również przed niektórymi krajami pozostałych kontynentów. Jak i czym zakończy się superinflacja w Indonezji? Jak India przezwycięży klęskę głodu?

Obraz ten byłby jednak jednostronny, gdybyśmy nie stwierdzili, że w większości krajów bieżący rok, według przewidywań i prognoz ekonomicznych, przyczyni się do dalszego rozwoju gospodarczego. Ogólnie odnosi się to do większości krajów europejskich, leżących tak w zachodniej, jak i w południowej, wschodniej i północnej Europie. Włochy, Francja, po okresie trudności gospodarczych, jakie wystąpiły w poprzednich latach, obecnie przeżywają ponowny rozwój koniunktury. W krajach socjalistycznych Europy pomyślnie ubiegłoroczne zbiory zbóż przyczyniły się do zwiększenia kwot dewizowych na zakup na innych rynkach maszyn i urządzeń oraz dóbr konsumpcyjnych długotrwałego użytkowania — ożywiających stosunki gospodarcze w relacji Wschód—Zachód.

Jak więc możemy stwierdzić bilans otwarcia bieżącego roku — używając tego bankowego zwrotu — w światowej polityce gospodarczej, w światowej i europejskiej gospodarce jest ciekawo, a w niektórych punktach nawet obiecująco.

MIROSLAW DYNER

NIEPOKÓJ i wrzenie polityczne, które ogarnęły Jordanię w ostatnich tygodniach, odbiły się głośniejszym echem w świecie. Wydarzenia te znanomni ją bowiem przesilenie o znacznie szerszym zasięgu. Stawka może okazać się misterny układ sił i równowaga polityczna w niezwykle nerwicznym rejonie Arabskiego Wschodu.

Jeśli podjąć próbę usystematyzowania rozwoju i sięgnięcia do korzeni zjawisk, należałoby wskazać na cztery zacieśniające się procesy rozwojowe: a) kryzys rządów i państwowości w Jordani, b) rosnące napięcie w stosunkach izraelsko-arabskich, c) zwiększającą się polaryzację społeczno-polityczną w świecie arabskim, oraz d) napór sił neokolonialnych na kraje arabskie.

Warto na wstępie przypomnieć chronologię wydarzeń, które uruchomiły aktualną reakcję łańcuchową.

13 listopada 1966 roku izraelskie siły zbrojne, wspierane przez czołgi, artylerię i lotnictwo, przekroczyły granicę jordaniską na południe od miasta Hebron, na terenie dawnej Palestyny, i w kilkunastodniowej operacji zniszczyły liczne zabudowania w okolicznych wsiach. Celem tej akcji miała być retalia-

wpływały czynniki historyczne i polityczne, gospodarcze i społeczne. W obecnych granicach Jordania pojawiła się na mapach świata po wojnie izraelsko-arabskiej 1948/49 roku. Swoją początkową państwowość z emiratu Transjordanii, wykonawczego na konferencji kairskiej 1921 roku, przez W. Churchilla. Powołując do życia Transjordanie, Londyn zmierzał do ustanowienia twierdzy wpływów brytyjskich w sercu świata arabskiego na strategicznym pomoście między Morzem Śródziemnym i Zatoką Perską. Charakterystyczne są tu wschodnie granice Jordani, które przecinają prostymi liniami piaszczynę tworzącą w części północnej prostokątny korytarz do sąsiedniego Iraku.

Po wojnie izraelsko-arabskiej 1948/49 roku linie graniczne Jordani nabrały jeszcze dziwniejszych kształtów, tym razem przez anektowanie części ziem palestyńskich, na prawym brzegu Jordanu. Nowe zdobycze Jordania zawdzięczała w pewnym stopniu siła Legionu Arabskiego, pozostającego wówczas pod angielskim dowództwem gen. Glubb Paszy. Ale w stopniu chyba znacznie większym zdobycze te oparły się o tajne współdziałanie izraelsko-jordaniskie w realizacji rozbiórki Palestyny zgodnie z generalny-

ponuje razem zaledwie 23,3 proc. arealu ornego. Większość ludności wiejskiej stanowią bezrolni chłopcy. Monarchia jordaniska zbudowana więc jest na ruchomych piaskach dysproporcji społecznych i wrzenia politycznego. Nigdzie bardziej w świecie arabskim nie zachowała się pamięć upokorzenia wyniesionego z wojny z Izraelem.

NAPIĘCIE W STOSUNKACH IZRAELSKO-ARABSKICH

Nie jest tajemnicą, że uderzając na Jordanię rząd Izraela miał na uwadze nie monarchię haszemicką, ale ogólny stan stosunków ze światem arabskim. W ostatnich dwóch latach Izrael nekany był coraz bardziej przez arabskie grupy dywersyjne, posiadające swą główną siedzibę w Syrii. Grupy te, nie mając do Izraela od strony ZRA w związku z rozlokowaniem na granicy izraelsko-egipskiej Do-raznych Sił Zbrojnych NZ (UNEF) i mając ograniczone możliwości bezpośredniego działania z terytorium Syrii w związku z niedużym odcinkiem granicznym (76 km), rozwinęły swą główną działalność wzdłuż długiej, bo wynoszącej 531 km, granicy Izraela z Jordanią. Odwet izraelski wobec Jordani zmierział nie tylko do zmobilizowania

mosferę zrodzoną przez konferencje na szczycie krajów arabskich w celu zgrupowania i zacieśnienia współpracy z imperializmem oraz przejścia od defensywnej do ofensywnej. Odtąd będziemy w ramach Ligi Arabskiej i na zewnątrz współpracowali z siłami, które zmierzają do tych samych celów — „my”.

Ostoją sił wstecznych stała się zaoferowana, autokratyczna i oprowadzana przez amerykańskie monopole naftowe monarchia saudyjska. Pod hasłem „sojuszu muzułmańskiego” podjęła ona wysiłek zahamowania postępujących przemian w świecie arabskim i narzucenia dominacji prądów konserwatywnych. Arabia Saudyjska zakttywizowała swą interwencję wojskową w Jemenie i zdołała sformować swego rodzaju front monarchów krajów arabskich i Środkowego Wschodu.

Najbliższym sojusznikiem Arabii Saudyjskiej okazała się Jordania. Postępowanie Husejny. zostało w poważnej mierze określone przez zwycięstwo prądów radykalnych w sąsiedniej Syrii, prądów postulujących przyspieszenie przeobrażeń typu socjalistycznego oraz występujących za jednością arabską na płaszczyźnie postępowej. Stało się już prawdziwością w stosunkach międzyarabskich, że zawsze, gdy dochodziło do zbliżenia między ZRA i Syrią, Jordania grawitowała do obozu przeciwnego. Monarchia czuła się zagrożona zarówno hasłami jedności jak i postępu. Jordania nie dopuściła też do istnienia na swym terytorium Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Sprawa Palestyny z drugiej strony, jak już wielokrotnie było w najnowszej historii Arabów, stała się platformą zbliżenia sił republikańskich. Układ wojskowy, zawarty między ZRA i Syrią, został określony jako porozumienie obronne na wypadek ataku ze strony Izraela. Zwraca się uwagę, że w kwestii Palestyny ZRA od dłuższego czasu usiłuje wywierać wpływ łagodzący. Rząd egipski, zaobserwował wielkimi projektami, przeobrażeń gospodarczych i społecznych oraz zaangażowany w zmaganiach wojennych w Jemenie, wyraźnie nie jest zainteresowany w otwarciu nowego frontu militarnego. Prezydent Naser niedwuznacznie nawoływał do rozwiąg, gdy przemawiając 24.XI.1966 roku przed Zgromadzeniem Narodowym podkreślił, że w kwestii palestyńskiej „arabskie siły rewolucyjne” winny same określić „datę i miejsce decydującej batalii”. Układ egipsko-syryjski — zdaniem „Le Monde” — podobnie jak polityka spotkań na szczycie, zmierza do koordynacji działań w celu pohamowania ewentualnych pochopnych poczynani.

NAPÓR NEOKOLONIALIZMU

Wpływ niezwykle destrukcyjny na bieg wydarzeń posiadają prądy neokolonialne. Przez ostatnie 50 lat, od rozbioru ziem arabskich po pierwszej wojnie światowej, mocarstwa zachodnie oparły swe panowanie i ingerencję w sprawy Arabskiego Wschodu o rozdarcie świata arabskiego, o spór wokół Palestyny i dominację militarną. Metody te znajdują zastosowanie do dnia dzisiejszego. Dopasowane do zmieniających okoliczności znajdują wyraz w różnych formach interwencji neokolonialnej, skierowanej przeciwko aspiracji i walce wielu narodów i krajów, mającej na celu osiągnięcie politycznej i gospodarczej emancypacji.

Wystąpienie osi saudyjsko-jordaniskiej posiada swą inspirację w Waszyngtonie i Londynie, a rajd izraelski — jak zaznacza C.L. Sulzberger w „The New York Times” z 16.XI.1966 roku — „został tak zaplanowany, aby zbiegł się z ostatnim rozwojem politycznym” na Środkowym Wschodzie. Wyjątkowo niebezpiecznym aspektem ingerencji mocarstw jest stymulowanie wysiłku zbrojnego. W końcu 1965 roku ujawniono decyzję USA i W. Brytanii o dostawie broni wartości 400 mln dol. do Arabii Saudyjskiej. Obejmuje to nowoczesne lotnictwo, rakiety i sprzęt radarowy. Równocześnie Stany Zjednoczone dostarczyły Jordapii 100 średnich czołgów typu Patton i nieujawianą ilość wojskowych samolotów odrzutowych. Przemawiając przed parlamentem w październiku 1965 roku, król Husejn chwelił się, że jego siły zbrojne mają odwołać swój potencjał bojowy. W końcu listopada 1966 roku ujawniono w Waszyngtonie, że Jordania otrzymała dodatkowo 36 ponaddźwiękowych samolotów bojowych F-104.

Gorączkowe uzbrajanie sił wstecznych w świecie arabskim nie może nie budzić obaw. Powraca pamięć presji wojskowo-politycznych, podjętych w ramach doktryny Eisenhowera w 1957 roku przeciwko postępowym przemianom w krajach arabskich. Dziś, podobnie jak wówczas, jednym z głównych celów ofensywy neokolonializmu jest republikańska Syria ze względu na doniosłe przeobrażenia natury społecznej, dokonywane w tym kraju.

W obecnej sytuacji wydarzenia jordaniskie są więc wypadkową rozwoju znacznie wykraczającego poza granice monarchii nad Jordaniem. Za kulisami odbywają się zmagania, zmierzające do faworyzacji napy politycznej Arabskiego Wschodu. Od czasu wojny sueskiej narastały nowe zjawiska, nowe sojusze i nowe rozbieżności w różnych przekrojach, działają też siły kontrolowane i mniej kontrolowane, które zdolne są rozpaść nowe, niebezpieczne dla narodów tego rejonu konflikty.

Bliskowschodnie sygnwały alarmowe

MAREK GDAŃSKI

mi założeniami uchwały podziałowej ONZ. Emiratu Transjordanii, który w 1946 roku zaawansował do rangi królestwa, przyjął po aneksji ziem palestyńskich nazwę Jordani.

Odtąd datuje się wspólne zainteresowanie Izraela i Jordani w zachowaniu status quo, jakkolwiek nastroje antyizraelskie w świecie arabskim zmuszają od czasu do czasu rząd jordaniski do werbalnego manifestowania swej wrogości wobec Izraela.

Czynnikami, który utrudniał stabilizację nowej monarchii od wewnątrz, była radykalna zmiana w układzie ludnościowym. Aneksja ziem palestyńskich doprowadziła do majoryzacji pozostałej na niższym stopniu rozwoju ludności transjordaniskiej przez społecznie zaawansowanych i politycznie rozbudzonych arabskich Palestyńczyków. Na blisko dwa miliony ludności kraju w chwili obecnej, ok. dwie trzecie stanowią Palestyńczycy. Ci zaś, niezmiennie uczuleni na punkcie Izraela, ciążą do idei nacjonalizmu arabskiego i są źródłem stałego fermentu politycznego w kraju.

W tym układzie nastąpiło zderzenie interesów nacjonalizmu arabskiego z siłami konserwatywnymi, których symbolem jest monarchia haszemicka. Walcząca o przetrwanie rządy królewskie siły rzeczy stały się ostoją wpływów obcych i wstecznych. Ofiarą powstałych spięć padł pierwszy król Jordani, Abdulla, dziadek Husejny, zamordowany w Jeruzolimie w 1951 roku. Od czasu wstąpienia na tron Husejny w 1953 roku doliczono się już 14 nieudanych zamachów na życie młodocianego monarchy. Zdolny na jednak utrzymać się przy władzy przez zręczne manewrowanie polityczne i najbardziej brutalne metody policyjne.

Pod presją burzliwych przemian antykolonialnych w świecie arabskim, Jordania wyzwołała się w latach pięćdziesiątych z więzów formalnej zależności od W. Brytanii. Pozostała jednak związana tysiącami milicji z mocarstwami zachodnimi, a miejsce wodzące w nowym układzie zajęły Stany Zjednoczone.

Głównym kanałem wpływów neokolonialnych stały się naciski gospodarcze. Jako organizm ekonomiczny Jordania pozostała tworem sztucznym i niesamodzielnym, żyjącym głównie z różnych form pomocy zagranicznej. Import kraju przewyższa ośmiokrotnie jego eksport, a utrzymanie armii i sił bezpieczeństwa pochłania ok. 50 proc. budżetu państwowego. Deficyt budżetowy Jordani w ciągu 10-lecia 1955—65 wzrósł czterokrotnie do sumy 95 mln dol. w roku ostatnim, wydatki wojskowe zaś w 1965 roku osiągnęły wysokość 60 mln dol. Deficyty pokrywane są z dotacji, subsydjów i innych form pomocy, płynących głównie ze Stanów Zjednoczonych.

Mimo hojnej pomocy materialnej mocarstw zachodnich, kraj nie rozwijał elementarnych zagadnień społecznych. Problemem w poważnym stopniu określającym klimat polityczny jest trwałe wrzenie wśród 700-tysięcznej rzeszy uchodźców palestyńskich, utrzymywanych z godziwych racji organizacją pomocy ONZ — UNRWA. Kraj nekany jest bezrobociem dochodzącym do 50 proc. ludności dorosłej. Również wieś obciąża jest ciągłym niepokojem. Areal ziem uprawnych obejmuje zaledwie 1/10 części kraju. Lecz 1/3 gruntów znajduje się w posiadaniu wielkich obszarników, stanowiących zaledwie 2,63 proc. właścicieli ziemskich, 70 proc. felachów posiadających ziemię dys-

czając za wielokrotne akty sabotażu, przeprowadzone przez arabskie grupy dywersyjne, przenikające do rejonów przygranicznych Izraela z sąsiedniej Jordani.

Napór o miała nieprzewidziane skutki. Wzburzona ludność prawobrzeżnej Jordani — złożona w polowie z lokalnych arabskich Palestyńczyków i w polowie z uchodźców arabskich z terenów zajętych przez Izrael — obróciła się przeciwko własnemu rządowi. Administracji królewskiej i 31-letniemu monarche, Husejnowi, zarzucono wyłamanie się z antyizraelskiego frontu solidarności państw arabskich i niedostateczne przygotowanie wojskowe własnego kraju. Ludność miast zorganizowała kilkudniowy strajk generalny i doszło do burzliwych demonstracji pod hasłem obalenia monarchii i uzbrojenia ludu. Tron Husejny znalazł się w niebezpieczeństwie. Solidarność z walczącą ludnością palestyńską Jordani wyraził rząd Syrii oraz Organizacja Wyzwolenia Palestyny, posiadająca swą główną siedzibę w ZRA. Radio Damaszek i Głos Arabów z Kairu wezwali Jordanińczyków do ogólnonarodowego powstania.

Z opresji uratowała monarchię jordaniską interwencja Legionu Arabskiego — elitarnych wojsk złożonych w swej większości z beudinów transjordaniskich. W miastach ogłoszono stan wyjątkowy, a buntującą się młodzież usiłowaną skoszarować przez ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Równocześnie na pomoc Husejnowi pospieszyła sojusznicka armia saudyjska, która rozlokowała swe oddziały na południowej granicy Jordani. Do wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego przybyły także w pośpiechu, gotowe do interwencji, jednostki VI Floty USA.

W międzyczasie sprawą incydentu izraelsko-jordaniskiego zajęła się Rada Bezpieczeństwa ONZ, która w bezprecedensowym jednomyślnym głosowaniu, przy jednym wstrzymaniu się głosie Nowej Zelandii, popieła postępowanie Izraela. Uchwaleniu tej rezolucji nie towarzyszyła jednak jednomyślność motywów. Mocarstwa zachodnie miały na uwadze przede wszystkim ratowanie tronu Husejny, poważnie zagrożonego wypadkami w Jordani i zaostreniem stosunków Jordani z Syrią z ZRA.

Dynamika wydarzeń zrodziła wyjątkowe napięcie na Arabskim Wschodzie. Rzecz dzieje się — należy pamiętać — w niezwykle czułym pod względem politycznym, gospodarczym i strategicznym rejonie świata, kryjącym ponad 2/3 znanych rezerw naftowych świata kapitalistycznego i centralnie położonym wobec kontynentów Azji, Afryki i Europy — u południowych granic Związku Radzieckiego. Rejonie, w którym po drugiej wojnie światowej burzliwie rozwinęła się rewolucja antykolonialna i runęły trzy monarchie — w Egipcie Iraku i Jemenie — który w tym czasie był widownią dwóch wojen lokalnych: wojny izraelsko-arabskiej 1948/49 roku i trójsłonnej agresji sueskiej 1956 roku. W rejonie, który temu Stany Zjednoczone i W. Brytania usiłowały narzucić sojusz wojskowy CENTO, i w którym niejednokrotnie odwoływały się do interwencji zbrojnej, jak w Libanie i Jordani w 1958 roku oraz w Kuweicie w 1961 roku.

KRYZYS RZĄDU I PAŃSTWA

W napięciu powstałym na Arabskim Wschodzie na pierwszy plan wysunął się kryzys rządów i państwa jordaniskiego. Na stan ten

Składnąq wybór Jordani motywowany był względami praktycznymi. Z punktu widzenia wojskowego, uwzględniając długość granic, Jordania była oczywiście obiektem łatwiejszym. Z punktu widzenia politycznego zaś uderzenie na Jordanię przedstawiało operację „najmniejszej ryzykowną”. Uwzględniając napięcie w stosunkach Jordani z ZRA i z Syrią można było z góry założyć małą prawdopodobność wspólnej reakcji, a jeszcze mniejszą ewentualność samodzielnej reakcji Jordani.

Wiadomo, że Izrael zainteresowany jest w zachowaniu monarchii jordaniskiej jako elementu własnego bezpieczeństwa. Swego czasu, gdy ruch jednoci arabskiej zdawał się być bliski wchłonięcia Jordani, były premier Ben Gurion złożył oświadczenie rezerwujące Izraelowi swobodę działania w wypadku próby zmiany status quo na jego granicach. Jest też faktem, że gorąco debatowana od lat sprawa podziału dorzecza wód Jordanu, którą w związku z pracami irygacyjnymi Izraela państwa arabskie w 1963 roku proklamowały jako ewentualne casus belli, znajduje obecnie swe ciche rozwiązanie w ramach faktycznego podziału tych wód między Izraelem i Jordanią.

Temu stanowi rzeczy przeciwstawia się aktywizm polityczny w kwestii palestyńskiej innych państw arabskich. W deklaracji programowej nowego rządu syryjskiego z października 1966 roku postanowiono „uznać sprawę uwolnienia Palestyny za podstawę polityki rządu na płaszczyźnie arabskiej i międzynarodowej”.

Wobec pogarszania się stosunków izraelsko-arabskich rząd Izraela wybrał, wydaje się, najmniej skuteczną i wręcz niebezpieczną formę obrony swych interesów. Podobnie jak w agresji sueskiej zwyciężyła również obecnie koncepcja działania z pozycji siły — koncepcja tak bardzo zwodnicza i szkodliwa we współczesnej sytuacji międzynarodowej. Sprawa stosunków izraelsko-arabskich, jak wielokrotnie na to wskazywały postępowe koła w Izraelu, jest problemem politycznym, którego nie można rozwiązać środkami wojskowymi. Wstępując na drogę odwrotów wojskowych, rząd izraelski zantagonizował przeciwko sobie światową opinię publiczną i spowodował wzrost napięcia.

POLARYZACJA W ŚWIECIE ARABSKIM

Sprawy komplikują procesy dyferencyjne w świecie arabskim natury społecznej i politycznej. Po dwóch latach względnego odprężenia w stosunkach międzyarabskich, symbolizowanego trzema spotkaniami na szczycie przywódców krajów arabskich w 1964 i 1965 roku, nastąpił w 1966 roku zwrot w kierunku nasilenia zmagani między siłami wstecznymi i postępowymi. Odrzucając zapowiedziane na wrześniu 1966 roku czwarte spotkanie na szczycie, prezydent Naser w przemówieniu z 22 lipca stwierdził: „Reakcja arabska wykorzystała at-

BZPG

BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO

w Bydgoszczy, ul. Toruńska 155

produkują

USZCZELNIENIA GUMOWE FORMOWE

różnych kształtów

Przyjmują do wykonania w ramach luzów partię produkcyjną w ilości

powyżej 1000 szt.

Blizszych informacji udziela Dział Sprzedaży BZPGum. w Bydgoszczy, tel. 420-41 do 47. K-90-0

PRASA

o problemach gospodarczych

W dzisiejszym noworocznym przeglądzie prasy pozwolimy sobie zająć się pewną sprawą nieco ogólniejszej natury. Przypomnijmy sobie już z tego, że, robiąc podsumowanie minionego okresu, zwracamy szczególną uwagę na dziedzinę zaniedbaną, taką, którą rozwój nie nadążył za ogólną dynamiką. Pozwala to na podzielenie na dwie części, gdzie jest to najpotrzebniejsze. Najczęściej chodzi wtedy o poszczególne branże przemysłowe i gałęzie gospodarki. Dzisiaj jednak chcielibyśmy popatrzeć na to zagadnienie od nieco innej strony.

W ostatnich latach dziedziną bez wątpienia najbardziej dynamiczną jest technika. Rewolucjonizuje ona nie tylko przemysł czy metody wytwarzania w innych gałęziach gospodarki, ale wkracza dosłownie wszędzie — do służby zdrowia, kultury, gospodarstwa domowego itp. Dodaje do tego, że tempo przemian technicznych jest coraz szybsze, a czas potrzebny na rozpowszechnienie się postępu technicznego i technologicznego — coraz krótszy. W tych warunkach szeregi dziedzin społecznych, nieraz o ogromnym ciężarze gatunkowym, pozostają w tyle i w konsekwencji zamiast pomagać w ogólnym rozwoju, stają się jego hamulcem. Sprzecznym jest mimo to wielu wysiłków jest często niezwykle trudna do usuniecia.

W ostatnim numerze „PRAWA I ŻYCIA” ukazał się artykuł Bogdana Michalskiego, pt. „Prawo — kultura”, który jest ciekawym przyczynkiem do powyższej zarysowanej tezy. Autor zajmuje się związkiem między normami prawnymi a procesami kulturowymi.

mi, pokazując na przykładach historycznych jak wielki może być wpływ ustaw i przepisów na rozwój rozmaitych dziedzin kultury a nawet sztuki. Następnie stwierdza, że „współczesne prawo związane z kulturą to najbardziej bezspornie zaniedbana dyscyplina naukowa”. Tak na przykład nasze prawo autorskie z 1952 roku nie uwzględnia dostatecznie lub wcale takich zagadnień jak problemy reklamy i konkursów, ochrony artystów wykonawców, zabezpieczenia interesów krytyki artystycznej, nie mówiąc już o nowinkach technicznych, takich jak np. publikacje telefoniczne (bajki), nagrania mechaniczne, czy ochrona praw autorskich w odniesieniu do programów maszyn analitycznych czy matematycznych. Autor uważa, że rozwiązanie tych wszystkich problemów wymaga odejścia od tradycyjnego nowelizowania prawa autorskiego, prawnego itp., a wymaga kompleksowej kodyfikacji, która doprowadziłaby w konsekwencji do powstania nowej gałęzi prawa — prawa środków informacji.

Proponowane rozwiązanie jest na pewno nowatorskie i zgodne z duchem rozwoju kultury. Na marginesie nasuwa się jednak pewna uwaga. Skuteczność wszelkiej normy etycznej, a więc i normy prawnej

zależy między innymi od jej trwałości. Narastający w geometrycznym tempie rozwój techniczny zmusza zaś do coraz częstszej rewizji tych norm, do wielkiej zmienności (Francuzi nazywają go „mobilité”) struktur społecznych, w tym między innymi i prawa. Rozwiązanie tej sprzeczności na drodze rozszerzania regulacji prawnej, obejmowania przepisami i normami coraz to nowych i nowych zjawisk nie wydaje się możliwe.

Mówiąc o przyszłości, o tempie rozwoju techniki trudno nie wspomnieć o rozwoju elektronicznych maszyn cyfrowych. Zagadnieniem tym zajmuje się w „Polityce” Konrad Flakowski w artykule pt. „W symbolu z Golem”. Autor stwierdza, że dynamika rozwoju tych maszyn, obok uzasadnionej dumy z osiągnięć technicznych ludzkości, zaczyna budzić pewien niepokój, niepokój — jak pisze — rodziców, którym niemożliwie zaczyna prowadzić rachunki domowe, i to z niezwykłą wprawą. W związku z tym powstają następujące pytania. Po pierwsze — czy maszyna może myśleć, a ściślej mówiąc, czy może nabyć umiejętności porównywalnych z umiejętnościami mózgu ludzkiego. Dotychczasowy rozwój maszyn elektronicznych polegał głównie na doskonaleniu techn-

logii i na tej drodze zbudowanie sztucznego twora porównywalnego z mózgiem jest raczej mało prawdopodobne. Jeżeli jednak nastąpią dalsze odkrycia, na przykład spełnią się projekty Norberta Wienera zbudowania w maszynach pamięci opartej o kwasy nukleinowe, to odpowiedź na postawione pytanie brzmić będzie twierdząco. Czy można wobec tego zbudować urządzenie doskonalsze od naszego mózgu? Rozwój techniki postawił człowieka przed tak zwaną barierą informacyjną. Chodzi o granicę szybkości, z jaką mózg ludzki może podejmować logiczne decyzje — do granicy tej np. dochodzą piloci odrzutowców o szybkości wielokrotnie przekraczającej szybkość dźwięku. W tej dziedzinie mózg ludzki na pewno nie wytrzyma konkurencji z maszyną. Przyszłe pokolenia być może stana jednak przed „barierą koncepcyjną”. W tej dziedzinie obecnie maszyna nie może podejmować współzawodnictwa z człowiekiem. Rozwiązaniem, które przewiduje autor, jest swoistego rodzaju symbioza człowieka i maszyny, swoistego rodzaju układ bioelektryczny, w którym maszyna byłaby bezpośrednio podłączona do mózgu człowieka i kierowana przez błędy w nim powstające. Stworzenie takiego układu jest być może następnym etapem w ewolucji człowieka, w dostosowywaniu się istoty biologicznej do życia w kosmosie. Wielu z nas wzdryga się przed taką perspektywą, nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż na prawdopodobnie nie my i nie nasze dzieci będą budować takie układy.

S.C.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sło z 49 kg w 1965 r. do ponad 51 kg, a więc o 2 kg; spożycie ryb w wadze handlowej wzrosło z 5 do 5,2 kg, spożycie mięsa i przetworów z 356 do 362 i z przetworów (na masło), a spożycie jaj z 162 do 166 szt. Wzrosło także spożycie cukru z 37,6 kg w 1965 r. do ponad 38 kg w 1966 r.

Snadzo natomiast spożycie przetworów zbożowych z 141 kg na osobę w 1965 r. do ok. 136 kg w 1966 r. Poza tym wzrost dostaw i spożycia produktów białkowych wpłynął na nieznaczna redukcję spożycia tłuszczów (z 17,5 kg na osobę w 1965 r. do 17,1 kg w 1966 r.). Możliwe jednak, że w związku z ożywieniem sprzedaży smalcu na obniżenie cen spadłoby spożycie będzie nieco niższe. (ZgP)

NOWE USPRAWNIENIA HANDLU WIEJSKIEGO

Szybko rosnące dostawy nawozów mineralnych skłoniły handel wiejski do intensywnego poszukiwania możliwości szybkiego rozszerzenia sieci magazynów i punktów sprzedaży. Skłoniło to spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” do zawierania z niektórymi rolnikami umów o przechowanie i sprzedaż kompostu nawozów, w zamian za określoną prowizję.

Warto niewątpliwie dołożyć starań, aby eksperyment ten przyniósł pożądane wyniki. Wówczas można by bowiem pomyśleć o zorganizowaniu na podobnych zasadach sprzedaży niektórych materiałów budowlanych (np. cementu), a zwłaszcza o zorganizowaniu wymiany zboża na mieszanki paszowe.

Wymiana zboża na paszę w wielu przypadkach jest bowiem przez rolników ograniczona, ze względu na trudności dokonania tej operacji. Dostawa 2-3 kwintali zboża i odbiór odpowiedniej ilości mieszanki wymaga z reguły poświęcenia co najmniej całego dnia na podróż do miasta i wystawianie w kolejkach, (ZgP)

Akumulatory dla pojazdów

Znane są zalety samochodów o napędzie elektrycznym, sprawiacze, że są one coraz częściej stosowane w komunikacji i trakcji w miastach. Rozpowszechnieniu tych pojazdów służy jednak na przeszkodzie duży ciężar akumulatorów dostarczających prąd silnikom napędowym. Przeszkodę tę udało się usunąć jednemu z przedsiębiorstw amerykańskich przez zbudowanie lekkich akumulatorów cynkowo-powietrznych. Pojemność właściwa takich akumulatorów okazuje się czterokrotnie większa niż akumulatorów ołowianych. Wspomniane przedsiębiorstwo zamierza produkować nowe akumulatory w zakresie pojemności od 50 do 200 kWh. (PT nr 37/66)

Poprawić Edisona

Slawa Edisona — wynalazcy żarówki — nie będzie chyba zagrożona opracowaniem zespołu inżynierów Zakładów Wytwarzających Lampy Elektryczne im. Róży Luksemburg w Warszawie, który skonstruował nowy rodzaj żarówki elektrycznej. Zaprojektowali oni nowy typ żarówki o mocy 150 watów na napięcie 220 V,

ze świata NAUKI I TECHNIKI

który ma niewielką bańkę szklaną, ale jednocześnie nie przekracza temperatury, groźnej dla trwałości żarówki.

Mniejsze baloniki szklane żarówek nie tylko ułatwiają umieszczanie ich w kloszach, ale — i ten cel był głównym powodem wysiłków projektantów — umożliwiają produkcję na szybkości. Automatyzacja produkcji żarówek i jednocześnie zmniejszenie kosztów robocizny. (BNT PAP)

Śruba gigant

W Danii wyprodukowano największą dotąd śrubę okrętową z tworzywa sztucznego. Na metalowym wale osadzono 3 śmigła 1,5-metrowej długości. (PT nr 37/66)

Koliste lotnisko

Lotnisko amerykańskie wybudowało w miejscowości Mesa w stanie Arizona lotnisko eksperymentalne o kształcie koła, którego obwód tworzy pierścieniowy pas startowy. Lotnisko takie o kształcie płaskiej miski ma liczne zalety. Na samolot lądujący na tym lotnisku oddziaływały dwie sily: silna odśrodkowa starająca się odrzucić go poza obręb pierścieniowego pasa startowego i siła ciężarowa, starająca się zepchnąć samolot ku niższej położonemu środkowi lotniska. W miarę zmniejszania się szybkości samolotu na tym pasie bierze górę siła ciężarowa i sprowadza go na środek lotniska, gdzie znajduje się dworzec pasażerski i wieża kontrolna.

Główną zaletą miskowatego lotniska jest to, że lądujący samolot nie napotyka prawie wcale wiatrów przeciwnych i nie może zjechać na zewnątrz pasa startowego, gdyż w razie nadmiernej szybkości lądowania może przebiec dłuższą drogę po pierścieniowym pasie startowym aż do chwili wytracenia szybkości. Lotnisko koliste zajmuje znacznie mniejszą powierzchnię, a mianowicie zwykły pas startowy dla ciężkich odrzutowców ma długość około

9000 m wówczas gdy lotnisko koliste dla nich może mieć średnicę tylko 3000 m, dając pierścieniowy pas startowy tej samej długości i umożliwiając przy tym jednoczesny start paru samolotów. Jedyną wadą miskowatych lotnisk jest to, iż budowa ich jest droga. (PT nr 37/66)

Rewelacyjny kit

Kit należy do substancji od dawna znanych i szeroko stosowanych, posiada jednak kilka właściwości oświecających przy tym jednoczesny start paru samolotów. Jedyną wadą miskowatych lotnisk jest to, iż budowa ich jest droga. (PT nr 37/66)

Tę istotną wadę usunął zespół pracowników Zakładów Chemicznych „Sarazyna”, który opracował recepturę kitu odpornego na działanie żrących substancji chemicznych w podwyższonej temperaturze. Kit ten, składający się z 2 składników jest bardzo trwały i oprócz trwałości chemicznej posiada dużą wytrzymałość mechaniczną. Nadaje się on do nakładania zarówno na płaszczyzny pionowe jak i poziome, a doskonała przyczepność gwarantuje trwałe przyczepowanie do uszczelnianych części. (BN-T PAP)

Pociąg strzala

We Francji rozpoczęły się próby z prototypem pociągu poduszki. W przyszłości ma on zabierać 100 pasażerów i rozwijać prędkość 400 km/godz. (PT nr 36/66)

Polski automatyczny statek

Zespół konstruktorów CBKO w Gdańsku, który kieruje inż. Oleszką, przygotował projekt techniczny nowej wersji drobnego statku B-4 dla armatorów polskiego. Ma to być statek otwarto-zamknięty o nośności 9,500-12,500 DWT z jedną ładownią chłodzoną. Na pierwszym statku tej serii ma być automatyzowana cała część maszynowa. Siłownia statku będzie obsługiwana zdalnie przez 1 człowieka, siedzącego za pulpitem sterowniczym. W sterowni będą rejestrowane automatycznie wszystkie dane dotyczące pracy siłowni, a więc temperatura wody, oleja, obroty silnika, koleny i mostki kapitańskiego itp. Kontrakt z polskim armatorem na budowę tego typu statków ma być podpisany w najbliższym czasie. W czasie osiadczenia programu zapobiega to utrzymaniu odliczania kosztów takiej jednostki. (BN-T PAP)

Czarny ekran TV

Nowością amerykańskiej firmy Westinghouse jest 10-cmowa telewizyjna o ciemnej barwie szkła, którego ekran przy wyłączonym odbiorniku wydaje się zupełnie czarny. W czasie osiadczenia programu zapobiega to utrzymaniu odliczania kosztów takiej jednostki. (BN-T PAP)

Mimochodem

Martwa natura z łóżkiem

14 grudnia 1966 r. o godzinie 16.33 na dworcu kolejowym w Legnicy uderzył młody człowiek nad kasą, wielki rysunek przedstawiający łóżko. „Chciałbym, żeby do Warszawy leżało w takim łóżku” — pomyślałem, bo doznanie estetyczne było silne, mimo że łóżko nie rysował Paweł Klece ani nawet nikt z grupy „Zachęta”. Istotnie napis umieszczony nad kasą „F” głosił, że tu sprzedaje się bilety do Warszawy. Przez ten czas kasjer dzwonił do Bogatyni. Zabył sprzedawać bilety, musieliśmy porozumieć się stacją wyjazdową i dowiedzieć czy i które miejsce jest wolne.

Delecko kasjerki „F” miało tego dnia umiarkowany apetyt. Kasjerka wróciła o 17.05 zaczynając wesoło klepać kas. starszego kasjera. Starszy kasjer wybiegł do hali i bardzo się mą ucieszył. „Zobaczcie Pan, że ja Panu zatuliłem bilety. Może Pan być spokojny”. Byłem spokojny i siedziałem w poczekalni. Przez ten czas kasjer dzwonił do Bogatyni. Zabył sprzedawać bilety, musieliśmy porozumieć się stacją wyjazdową i dowiedzieć czy i które miejsce jest wolne.

Niestety Bogatynia nie odpowiadała. „Pełno zawaleni gdzieś wyszedł” — rzekł starszy kasjer, który odchodził młodo w poczekalni. „Już tyle czasu pan czekał, szkoda byłoby teraz odejść”. Niech Pan spokojnie siedzi... „Była godzina 17.30. Po kwadransie Bogatynia informowała, że kasjerka tamtejsza ma przerwę w pracy do 18.00. Po 18.00 sprawa będzie załatwiona. Niestety o 18.00 legnicki starszy kasjer kończył pracę. Nikt oprócz niego tego nie zatulił. Ale mam się nie martwić. On zostanie po godzinach, nie pójdzie do domu póki ja nie będę miał biletu.

Kierownik kas z sztywną nerwowo wykręcał tarczę telefonu, krzycząc, prosił, mścił się na aparacie, czernienie, uśmiechał się do mnie, uspokajał gestem, znów krzycząc do aparatu. Potem wznosił dłoń do góry jak torowisko na znak zwycięstwa nad dyktem: „Mam już Turoszów” — to do mnie. I potem ta ułotka chwila: jest Bogatynia, jest miejsce suplałnet „Męskie, tak drugie klasy, tak”. Ku mnie, pantomima zwycięstwa i jeszcze tylko: „Halo, halo, jaki numer, jaki numer miejsca? Nie nie słychać! Numer! Numer miejsca! Nie słychać. Rozmowa przerwana.

Godzina 18.30. Turoszów przesyła jest o zapytanie Bogatyni jaki jest numer miejsca suplałnet dla Legnicy. Turoszów mówił, że zaraz zadzwoni w 17. spracuje. Turoszów nie dzwonił. Godzina 18.43. Nie ma połączenia z Turoszowem. Starszy kasjer wybiegał po mnie. Jeszcze jest rozpalony wielką o bilet. Niestety młody zrezygnował. Teraz naprawdę zmuszony już jest iść do domu. Ale mogą się nie martwić. Wagon z Boga-

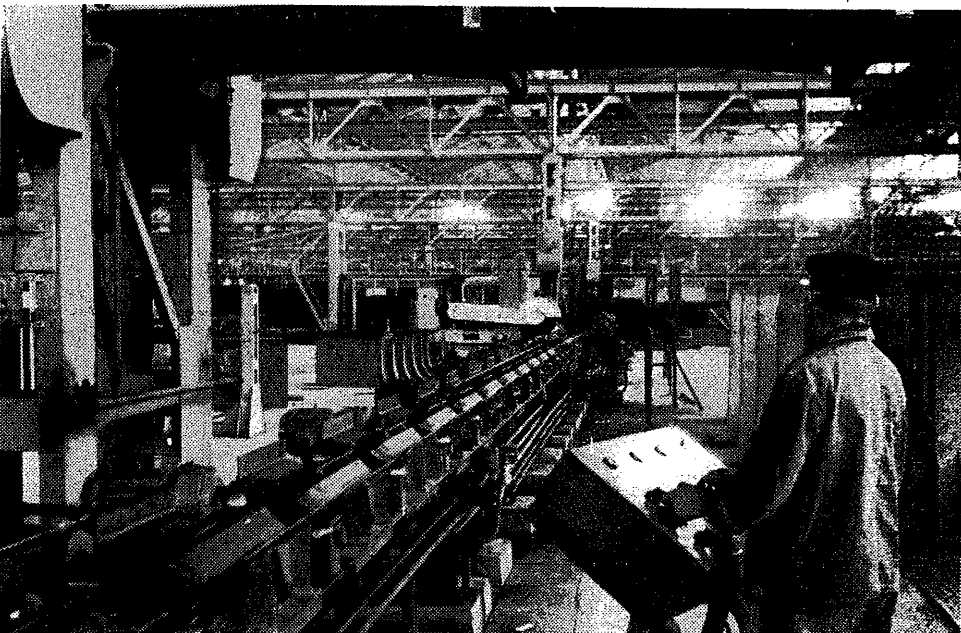
tymi przyjeżdża pusty. Bez trudu dostanę miejsce u konduktora.

Po dwóch godzinach i 10 minutach czekania, czyli po odjeździe jednej trzeciej czasu zamierzonej podróży, chwili się waham, czy na pożegnanie wyrażać wobec starszego kasjera złość, czy rozplątać się w podziękowaniach. Rozplątałem się. Nigdy w życiu nikt jeszcze nie był tak przejęty moją sprawą jak On.

Starszy kasjer z zafascynowaniem: „Ach drobiarz. Tu chodzą, to to, że ja przez pomyłkę przekazałem do Bogatyni należność za jeden bilet więcej, niż sprzedałem i muszę sobie odebrać te pieniądze. Już od miesiąca próbuję sprzedać choć jeden bilet suplałnet do Warszawy i nie. Dzisiaj się zawzięłem... No i widzisz pan — znowu nie!”

Wagon sypialny był pusty. Konduktor wskazał mi łóżko nr 14, a, powiadając, że spędzę noc w towarzystwie pana który, anonsowałem (Europa!) wstąpił w Legnicę. Zamieszkałem, że to ja a nie kto inny jestem tym panem, bo już od miesiąca nikt z biletem sypialnym nie wszedł do pocelgu w tym mieście. Noc spędziłem w swoim i tylko znikomym towarzystwie.

R.



Kosztowne ponad miliona złotych zbudowano w Hucie Im. Świerczewskiego w Zawadzie najnowocześniejszą w kraju ciągniętarnię na zimno. Projektanci z górnictwa „Bipolbitu” zastosowali tam nowoczesne rozwiązania techniczne, a organizacja pracy może być wzorem dla innych tam produkcyjnych. Praca w ciągniętarni jest w pełni zmechanizowana i automatyzowana. Na zdjęciu: fragment hali produkcyjnej, gdzie człowiek spełnia przede wszystkim rolę kierującą i nadzorującą.

Problem odpowiedzialności dyrekcji przedsiębiorstw za wykroczenia popełniane przez podległy personel zyskał na aktualności wraz z zaostreniem walki z przestępczością gospodarczą. W obliczu poważnych niekiedy wykroczeń popełnianych w przedsiębiorstwie cień pada niejednokrotnie i na kierownictwo. Powstaje trudny często do rozstrzygnięcia problem odpowiedzialności dyrektora za to, co dzieło się w przedsiębiorstwie, nawet wówczas, jeżeli z samym przestępstwem nie miał nic wspólnego.

Sprawa nie jest prosta, chociaż wystąpienia wymiaru sprawiedliwości przeciwko kierownikom przedsiębiorstw, w których wykryto nadużycia nie są częste. A niekiedy za tego typu wystąpieniami przemawia wiele przesłanek. Przykładem może tu być rozpatrywana niedawno przez Sąd sprawa zastępcy dyrektora jednej ze zbiornic złomu.

Zbiornica ta zajmowała się m. in. pozyskiwaniem złomu metalu, co sprawiło, że zużywała znaczne ilości tlenu niezbędnego do cięcia większych elementów. Wytwórcie gazów technicznych dostarczali ten we własnych butlach stalowych, które po opróżnieniu powinny być przez Zbiornicę zwracane.

Coroczne spisy butli dokonywane przez komisję, której przewodniczącym był wspomniany zastępca dyrektora Zbiornicy przez 15 lat, braku butli nie wykazywały. Interesował się on bowiem głównie pozyskaniem złomu i zapewnieniem odpowiednich jego dostaw do hut, a nie konfrontacją wyników spisu butli ze stanem ich ewidencji oraz funkcjonowaniem kontroli obrotu butlami. Ten ostatni opierał się więc raczej na zasadzie „zaufania”. Rozumiano, że jeżeli ten jest, to znaczy, że muszą być i butle, a zatem wszystko w porządku.

W konsekwencji doprowadziło to do zaniku poczucia odpowiedzialności za butle. Zgłoszone natomiast przez wytwórcę tlenu technicznego żądanie zapłaty kar kon-

wencjonalnych za niezwrócone butle ujawniło, że brak jest ponad 170 butli, wartości 200 tys. zł.

Do strat tych mogło dojść jedynie na skutek zaniedbań w systemie kontroli obrotu butlami; zaniedbań,

na WOKANDZIE

Dyrektorskie niedopatrzzenia

które uniemożliwiły nawet ustalenie okresu, w którym butle „zaginięły”.

Oczywiście w takim przypadku niedopełnienie obowiązków przez kierownictwo Zbiornicy nie ulegało wątpliwości, chociaż odpowiedzialny za te sprawy zastępca dyrektora Zbiornicy był pracownikiem pełnym poświecenia i najlepszych chęci, co znalazło to zresztą wyraz w zeznaniach świadków. Sąd zastosował wobec niego dekret o amnestii i postępowanie umorzył.

Problem jednak pozostał. Jest nim przede wszystkim fakt, że dyrektorskie drobne nawet niedopatrzzenia pro-

wadzą niekiedy do bardzo poważnych wykroczeń i strat. Skłania to do surowej oceny drobnych uchybień, nawet gdy nie wymagają sądowej ingerencji.

P.S.

M.S.

Zdarzają się niedopatrzzenia dyrektorskie, o których wyżej piszemy. Ale bywają też i niedopatrzzenia redaktorskie. Przykładem jest poruszone niedawno w tej rubryce sprawa dyrektorów warszawskich „Delikatesów”. Z niektórych materiałów sądowych można było wnioskować, że w wyniku tolerowania przez dyrekcję drobnych wykroczeń powstała atmosfera sprzyjająca przestępstwom popełnianym przez kierowników niektórych delikatesowych punktów sprzedaży. Tymczasem, jak wynika z listu nadesłanego do redakcji przez Stanisława G., opisanie w artykule czynu (za które zostało skazanych przez sąd czterech pracowników „Delikatesów”) nie zaistniały w okresie sprawowania przez niego funkcji dyrektora „Delikatesów”, lecz znacznie później, kiedy od kilku lat pracował już na innym stanowisku. Sąd zwolnił go z aresztu w trzecim dniu procesu (tj. na 14 dni przed zakończeniem) nie na mocy amnestii (jak było w artykule), ale w wyniku stwierdzenia bezpodstawności zastosowania aresztu. Passus dotyczący darowania kary z mocy amnestii dotyczy innej sprawy, a mianowicie zarzucanego mu przekroczenia dyscypliny finansowej o ok. 8 tys. zł, powstałej na przestrzeni lat 1957-1960 z tytułu poczynstunku żalagii kawą przy okazji różnych uroczystości. Karę darowano tu ze względu na znikomą szkodę, jak i pobudki działania (nie chęć zysku).

W tej sytuacji wypada nam przeprosić Stanisława G. za nieuzasadnione łączenie jego osoby z przestępstwami omówionymi w nr 45/1966.

M.S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakowski, Roman Gadoński (zast. red. nac.), Jan Górecki (redaktor naczelny), Mieczysław Kabań, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pabara, Władysław Włodzisław, Włodzisław Wysocki, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon redaktorów naczelnych 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92 sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-30-31, sekretariat 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa” Krajowa, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-82, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100029 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

Zam. 1020, M-78.

gospodarcze